

POLIKA ZACHODNIA

DZIENNIK POŚWIECONY SPRAWOM NARODOWYM, SPOŁECZNYM NA KRESACH ZACHODNICH

Redaktor naczelny: Edward Raman.

Druk: Drukarnia Śląska, Sp. z ogr. odp. Katowice, Batorego 21 Kościuszki 15. Tel. 305-78 i 304-26

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Haase.

REDAKCJA:

Dzienna: Katowice, ulica Moniuszki 10. Telefon 337-67
 Nocna: Katowice, ul. Batorego 2. Telefon 304-26 i 308-78

ADMINISTRACJA:

Katowice, ul. Kościuszki 15. Telefon 304-26. — Przyjmowanie ogłoszeń i abonamentu. — P. K. O. Katowice 303 551.

Abonament miesięczny: zł 3,— z doręczeniem do domu.
 Ceny ogłoszeń: wiersz jednolamowy milimetr 25 gr. Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr. Rękopisów nie zwraca się.

Większość Niemców przeciw p. Ulitzowi i jego Volksbundowi

Wywiad, jaki sam z sobą zrobił kierownik Volksbundu p. Ulitz, wywołuje coraz nowe odpowiedzi również ze strony mniejszości. Dwa pisma, a mianowicie „Volks-wille” w nrze 45 z 8 bm. i „Der Deutsche in Polen” w nrze 32 z 9 bm. udzielają odpowiedzi panu Ulitzowi w sposób niepozostawiający żadnych nieścisłości i złudzeń. Omówimy dzisiaj artykuł pt.: „Adwokat bez zaufania”. „Przesilenie Volksbundu n e miejszości”, zamieszczony w „Der Deutsche in Polen”.

Pismo zamieszcza na wstępie swych rozważań ironiczną uwagę, że na świadka koronnego swego twierdzenia — jakoby podstawy prawne Volksbundu uznawane były nawet przez dzisiejszych jego przeciwników, zwłaszcza p. Panta i młodzieńców — powołuje pan Ulitz przedwzrostkiem dra Panta, tego samego, którego niedawno „napiętnował”, „wyklął”. „Der Deutsche in Polen” oświadcza, że tego rodzaju zyganki polityczne nie mogą wzbudzać zaufania polskiej opinii publicznej, do poczynania Volksbundu. Stwierdza wreszcie pismo z zadowoleniem, że ataki, przedsięwzięte przeciwko p. Ulitzowi, jako kierownikowi Volksbundu i przeciwko samemu Volksbundowi — zmusiły wreszcie p. Ulitzę do zabrania głosu, do porzucenia pozycji „nietykalskości” stanowiska milczenia i ignorowania zarzutów. P. Ulitz czuje się już niepewny, jest też dziś odosobniony i opuszcza go nawet najwierniejsi przeciwnicy z „Deutsche Partei”, nie mówiąc już o młodzieży Volksbundu, która nie ustaje w swych próbach pokładania min pod fotel „Geschäftsführera”.

Po tym wstępie oświadcza „Der Deutsche” — że, podobnie jak Ulitz i on i jego partia uważają podstawy prawne niemieckiej „Volksbundu” za nienaruszalne (?) że jednak chodzi teraz o stwierdzenie, że Volksbund pod kierownictwem p. Ulitzę przekroczył zasięg swych zadań i swych uprawnień. A mianowicie „sięgał po władzę polityczną, skutkiem czego zatracił charakter bezpartyjnego, ponadpartijnego charakteru całości mniejszości niemieckiej w Województwie”.

Następuje długi wywód, dlaczego do Volksbundu nie należy się dziś zaufaniem większości niemieckiej? „Der Deutsche” stwierdza więc stanowczo, że Volksbund znajduje się obecnie w położeniu obrońcy prawnego, adwokata, który utracił zaufanie swego klienta. Podstawy prawne Volksbundu obrony istnieją wprawdzie, coż stąd jednak, gdy większość mniejszości swego obrońcy nie darzy zaufaniem? Utraciła zaś zaufanie większość mniejszości z tą chwilą, gdy Volksbund stanął na gruncie światopoglądu hitlerowskiego, gdy wyklął tych wszystkich, którzy tego światopoglądu nie uznają!

„Odtąd do Volksbundu” — czytamy w „Der Deutsche” — nie należy się zaufaniem wszystkim Niemcom, a to nietytyle, tam gdzie chodzi o jego niewzruszone (?) — Red.) podstawy prawne, ale o jego dzisiejszą strukturę. Byłoby rzeczą absurdalną — czytamy — spodziewać się, że obdarzać będą Volksbund w jego dzisiejszej postaci pełnym zaufaniem ci Niemcy, z których przywódcami pan dr. Ulitz i jego adherenci uważają dalszą współpracę za niemożliwą, których przedstawicieli organ p. Ulitzę szkaluje, nie mówiąc już o brutalnym obrażaniu uczuć religijnych... Wszystko to nie przyczytno się do podtrzymania dawnego zaufania! Tyle możemy powiedzieć. — oświadcza pismo p. senatora Panta w naszym ciągu, że „nie byłoby dziś sporów co do podstaw prawnych i samego prawa istnienia Volksbundu, gdyby był on pozostał wierny swoim istotnym celom”. Nieufność rozpoczęła się od chwili, gdy przemocą okupowano pola pracy organizacji politycznych i kulturalnych... Volksbund bowiem nie może ani samowolnie rozwiązywać zagadnień politycznych, ani też nie może u-

Piorun wzniecił pożar okrętu

300 osób zginęło w płomieniach

Nowy Jork. Według informacji uzyskanych od członków załogi i pasażerów, którzy wyszli cało z katastrofy statku „Morio castle” przyczyną pożaru, który zniszczył statek było uderzenie pioruna. Katastrofa nastąpiła w odległości 8 mil od brzegu New Jersey. Płomienie z niesłychaną szybkością ogarnęły schody i środkową część statku. Kiedy dano sygnał alarmowy korytarz i schody były w płomieniach. Marynarze nie mogli zawiadomić o pożarze pasażerów,

których większość jeszcze spała. Kapitan statku rozkazał wybijać wewnętrzne okna z pokładów, by obudzić pasażerów. Silny wiatr prawie uniemożliwił akcję ratunkową — podsycając ogień. Z trudem zdołano opuścić łodzie ratunkowe. Płonący statek widać było wyraźnie z przegów.

Na miejsce katastrofy niezwłocznie pojechały wszystkie łodzie straży nadbrzeżnej oraz dwa parostaki. W akcji ratunkowej

wzięli również udział niemiecki parowiec „Lukkenbach”.

Według ostatnich wiadomości liczba uratowanych przewyższa 100 osób. Jak wiadomo na statku znajdowało się 318 pasażerów i 240 ludzi załogi, wobec tego należy przypuszczać, że w katastrofie straciło życie przeszło 400 osób. Statek, który wracał z wysp Hawajskich oczekiwany był rano w Nowym Jorku u wschodzie stołca w miejscowości Springlake pomimo mgły i dymu wyraźnie było widać płomienie i dwa parowiec biorące udział w akcji ratunkowej. Osoby, które wyszły cało z katastrofy znajdują się w stanie zupełnego wyczerpania duchowego i nerwowego i udzielają nieścisłych i sprzecznych informacji o przebiegu katastrofy. Kapitan statku Gilmot zmarł na udar serca w przeddzień katastrofy. Dowódcą, obiał starszy oficer Warren.

NOWY JORK. Dotychczas stwierdzono, iż zdołano się uratować 182 pasażerów i członków załogi. Prawdopodobnie liczba ofiar wynosi około 300 osób. Wśród osób, które wyszły cało z katastrofy, znajduje się para małżeńska mąż i żona, którzy walczyli z burzliwymi falami w ciągu 6-ciu godzin, zanim udało im się wydławić na wybrzeżach New Jersey. W stanie bardzo ciężkim przewieziono ich do szpitala. Po wyjściu na wybrzeże oboje stracili przytomność. Stwierdzono, że na dwie osoby posiadali tylko jeden pas ratunkowy.

NOWOOTWARCIE

w firmie

WHOLE-WORTH

CHORZÓW I

6156

ulica Wolności nr. 32.

Katowice
 ul. 3-go Maja 9

Tarnowskie Góry
 Firma I. ZIMMER, ul. Krakowska 3

Oddziału KONFEKCI

męskiej, damskiej i dziecięcej po zadziwiająco niskich cenach

MUNDURKI SZKOLNE po wyjątkowo korzystnych cenach ludowych!

Zresztą — jak zawsze **WHOLE-WORTH** najtańszy na miejscu

Radzie Ligi nie śpieszy się do sprawy Plessa

GENEWA. Rada Ligi Narodów odbyła wczoraj drugie posiedzenie 81-ej sesji. W części pełnej posiedzenia postanowiono zająć się już dziś sprawą Saary. Jednocześnie na wniosek delegata hiszpańskiego Madariagi Rada odrzuciła do jednego z późniejszych posiedzeń petycję Plessa.

Rada przyjęła bez dyskusji raport sprawozdawczy dla spraw gdańskich, przedstawiciela W. Brytanji Edena, wyrażając zgodę na arbitraż zawarty w konwencji polsko-

gdańskiej o ubezpieczeniach społecznych. Przy tej okazji Eden oświadczył, że rad jest, mogąc stwierdzić, iż od stycznia r. b. żadna sprawa polsko-gdańska nie znalazła się przed Radą Ligi Narodów. Podkreślając, że na skutek rokowań polsko-gdańskich zawarty został szereg układów, Eden dodał, że Rada jednomyślnie winiuse Polse i Gdańskowi ich pomyślnych rezultatów.

Zakończyła się sprawa zgłębia Saary.

Bezpłatnie!

zwiedzisz **Wystawę Obrazów**

Kazimierza Schaefera

Katowice, ul. Poprzeczna nr. 12 — Telefon 333-76.

od 10. IX. — 10. X. 20% Rabatu.

Powrócił

Dr. med. Henryk Jarczyk

Lekarz specjalista chorób wewnętrznych.

Lekarz naczelny Lecznicy Brackiej

Katowice, Lecznica Bracka

ul. Francuska 34 — Telefon 309-77

Wody opadają

Warszawa. tel. wł.). Na terenie województwa kieleckiego sytuacja powodziowa znacznie się poprawiła. Woda na Wiśle opada z szybkością 2 cm na godzinę.

Zmienilem godziny przyjęć!

Przyjmuję obecnie:
 Przed południem od godziny 10-1-ej.
 Po południu od godziny 4-7-ej.

Dr. med. A. Piechacek

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych

oraz chorób dróg moczowych.

Kosmetyka lekarska. Leczenie zylaków i hemoroidów.

Laboratorium Ilekarskie

Badania spec. krwi na odczyn. Kłowe: Wassermann — czynne od godz. 10-19.

Katowice, ul. 3-go Maja 26. Tel. 303-27

prawać kulturalnej roboty. W tem nie zgadzamy się z jego kierownikami”.

A więc jawne stwierdzenie, że wielka część mniejszości niemieckiej odrzuca dzisiejszy Volksbund, że nie ma do niego zaufania, że uważa, iż przekroczył on swe i uprawnień, że załmuje się nieswojemi rzeczami! A zaraz potem zapowiada „Der Deutsche” dalsze jeszcze wywody na temat obecnego kierownictwa Volksbundu, jego składu osobowego.

„Volksbund musi opierać się na zaufaniu członków mniejszości. — czytamy — może zaś to zaufanie odzyskać tylko wtedy, co ile przeprowadzi konieczne reformy i jeżeli wróci do swej pierwotnej struktury. Jeżeli tego nie uczyni, natenczas może nastąpić taki wypadek, że większość Niemców przejdzie nad nim do porządku dziennego i stworzy sobie nowe przedstawicielstwo prawne, odpowiadające jej zadaniom!”

Znów więc zapowiedź — stworzenia innego niż Volksbund przedstawicielstwa! Organ p. Panta stwierdza, że „adwokat

mniejszości”, Volksbund w dzisiejszej swej postaci utracił zaufanie większości Niemców, że (rzeba znaleźć nowego obrońcę prawnego...”

W dalszym ciągu polemizuje „Der Deutsche” z tem twierdzeniem wywiadu p. Ulitzę, jakoby sprawy Volksbundu były wyłącznie mniejszościowemu zagadnieniem wewnętrznym, obchodzącym tylko przedstawicieli mniejszości. „Der Deutsche” oświadcza, że jest to prawda, o ile chodzi o kwestię zaufania. Ta sprawa Niemcy muszą załatwić sami między sobą. Muszą jednak dbać o to, ażeby ich przedstawicielstwo prawne cieszyło się zaufaniem władz Państwa. Jakże zaś władze i przedstawiciele opinii polskiej mogą mieć zaufanie do instytucji, która dziś jako pożądaną cel określa to, co niedawno jeszcze piętnowała, jako zdradę?

Chodzi zapewne pismu p. Panta o współdziałanie mniejszości z władzami polskimi o bezwzględne postawienie się na gruncie państwowości polskiej z pominiemieniem wszel-

kich instancji zagranicznych, jako „odwoławczych!” Pismo kończy sensacyjny swój artykuł stwierdzeniem, że „jeżeli Volksbund nie potrafi pozyskać sobie na nowo zaufania, a to wejściem na drogę, wskazaną przez p. Panta niejednokrotnie już, natenczas grozi mu nieuchronnie los osamotnienia, do którego pcha się on samowolnie z niepodjętą teptą”.

W najbliższych numerach zajmiemy się głosem, jaki w tej sprawie pojawił się w „Volks-wille”, kończącym się następującym stwierdzeniem: Postaramy się o to, żeby p. prezydent Calonder przekonał się o tem, iż Ulitz i Volksbund niemiecki nie jest już dziś przedstawicielstwem interesu mniejszości niemieckiej! Na podstawie wreszcie tych i innych jeszcze głosów, niemieckich raz jeszcze zasadniczo określiliśmy rzeczywiste podstawy prawne Volksbundu w naszym stwierdzeniu, jakie na tem miejscu zamieszczono już niejednokrotnie — przewidywaliśmy zaś w nrze z 21 sierpnia r. b.

W. Z.

Polskie „non possumus“

Od specjalnego wysłannika agencji „Iskra“.

Genewa. (Tel. wł.) Wczorajsza prasa genewska podaje w obszernych streszczeniach odczytany artykuł „Gazety Polskiej“ na temat stanowiska Polski w sprawie projektów nowych paktów międzynarodowych. Równocześnie nadchodzą wiadomości z innych stolic europejskich o dużym wrażeniu, wywołanym przez artykuł tak stanowczo deklarujący gotowość Polski do zdecydowanej obrony obecnie na Wschodzie Europy istniejącego stanu rzeczy i niechęć do nowych eksperymentów.

Wystąpienie „Gazety Polskiej“ jest tematem niemal wszystkich rozmów kulturalnych w Lidze. W rozmowach tych przeważa opinia, głosząca, że Polska po dojrzałym namyśle i po wszechstronnym rozpatrzeniu przedłożonych jej projektów i skutków, jakie dla jej sytuacji wywołałyby ich zrealizowanie, musiała o swoim stanowisku w tej sprawie orzec non possumus (nie możemy).

Posiedzenie Rady Ligi Narodów.

Genewa. Wczoraj przed południem rozpoczęła się 81 sesja Rady Ligi Narodów, pod przewodnictwem Benesa, z udziałem Barthou, Becka, Edena, Aloisiego i innych. Rada odbyła przede wszystkim posiedzenie poufne na którym przyjęto porządek dzienny i załatwiono sprawy administracyjne. Na posiedzeniu publicznym Rada zajęła się konfliktom bółwiskim-paragwajskim i przyjęła rezolucję, zgodnie z żądaniem Bółwii, przekładającą spór Zgromadzeniu Ligi Narodów. Po załatwieniu kilku spraw białych Rada odczytała się do jutra.

Genewa. Minister Beck wziął udział w śniadaniu, wydanym przez sekretarza generalnego Rady Ligi Narodów Avenola.

Sprawa przyjęcia Sovietów do Ligi.

Genewa. (Tel. wł.) Jak przewidywaliśmy, sprawa przyjęcia Z. S. R. R. do Ligi Narodów nie wypełniła jeszcze na wczorajszym posiedzeniu Rady Ligi i nie będzie ona również rozpatrywana na projektowanym zebraniu przedstawicieli państw zasiadających w Radzie Ligi, które specjalnie w tym celu ogędaj wieczorem zwołano na wczorajszą popołudni. Zebranie to wczoraj nie odbyło się i zostało odroczone do poniedziałku dnia 10 b. m.

Odroczenie sprawy wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi Narodów, jak informują kółka zbliżone do sekretariatu Ligi Narodów, następuje zarówno ze względów proceduralnych jak i konieczność porozumienia się niektórych delegacji ze swoimi rządami.

Powszechną uwagę zwraca tu zupełna abstynencja delegacji Z. S. R. R. Dotychczas Z. S. R. R. nie jest w Genewie reprezentowany nie tylko przez przedstawicieli oficjalnych, ale nawet nieoficjalnych obserwatorów, nie przybył również dotychczas żaden dziennikarz sowiecki z wyjątkiem stałego reprezentanta urzędu agencji „TASS“.

Domysły.

Genewa. (Tel. wł.) Dziennikarze, przebywający w kulturalach po zakończeniu porannego posiedzenia Rady Ligi Narodów zostali około godz. 12 zaalarmowani wiadomością o ponownym zwołaniu tajnego posiedzenia Rady i z tem, że ma ono odbyć się natychmiast. Na temat tego posiedzenia krążyły najrozmaitsze przypuszczenia. Okazało się jednak, że członkowie Rady chcieli się zastanowić tylko nad odroczeniem do poniedziałku dyskusji nad wstąpieniem Z. S. R. R. do Ligi.

Delegacja polska zachowuje zupełną dyskrecję na temat przebiegu tych obrad. Ze strony jednak zbliżonej do delegacji francuskiej i angielskiej opowiadają, że Minister Beck wypowiedział się podobno za odroczeniem sprawy, a to ze względu, iż na temat okoliczności, towarzyszących ewentualnemu wstąpieniu Z. S. R. R. do Ligi toczy się jeszcze bezpośrednia wymiana zdań między rządem polskim, sowieckim oraz inne-

mi rządami. Rozmowy te nie są dotąd zakończone.

Autentyczności tej wiadomości nie zdołaliśmy dotąd stwierdzić. Podobne stanowisko miał zająć szereg innych członków Rady, wypowiadając się, jak to było do przewidzenia, za odroczeniem jej do poniedziałku.

Jak się dowiadujemy, przez cały dzień wczorajszy toczyły się ożywione rozmowy telefoniczne i wymiana depesz między delegacją francuską a komisarzem Litwinowem, celem wyjaśnienia szeregu okoliczności związanych z przyszłą sytuacją Z. S. R. R. w Lidze.

Zbyteczne pośrednictwo.

Genewa. Jak się dowiadujemy, wiadomość o stanowisku Ministra Becka w sprawie odroczenia do 16 b. m. dyskusji nad warunkami wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi Na-

rodów odpowiada prawdzie. Oba bowiem zainteresowane rządy polski i sowiecki prowadzą w tej sprawie dwustronnie rokowania z wykluczeniem obecnej interwencji.

Dowiadujemy się ponadto, że delegacji polskiej zostało doręczone przez delegację francuską pewnego rodzaju wyjaśnienie rządu francuskiego, odnoszące się do stanowiska Z. S. R. R. w sprawach mniejszości, dotyczące Polski na wypadek przyznania Sovietom stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Wyjaśnienie to, zredagowane zresztą w bardzo ogólnikowej formie, ma dawać Polsce rzekomo gwarancję Niemieszanania się na przyszłość rządu Z. S. R. R. jako członka Rady Ligi w wewnętrzne sprawy Polski, w myśl brzmienia art. V. Traktatu Ryskiego.

Jak z rozmów kulturalnych na ten temat wynika, tego rodzaju próby pośrednic-

stwa nawet rządu sojuszniczej Francji w sprawach, będących przedmiotem wyłącznego dwustronnego rokowania pomiędzy Polską a Z. S. R. R. nie wydają się potrzebne i mijają się z celem, opóźniają bieg rokowań, prowadzonych na o wiele szerszej platformie.

Barthou — Beck.

Paryż. Hava donosi z Genewy, że rozmowa min. Barthou z min. Beckiem trwała przeszło półtorej godziny.

Skład fabryczny

„PASAMON“ Katowice

został przeniesiony na

ul. Szopena nr. 6

naprzeciw Pocztowej Kasy Oszczędności (PKO) poleca trendzie, chwasty, taśmy, sznury, bory (z jedwabiu, wełny, bawełny i lnu) do firan, celów dekoracyjnych i technicznych. Wielki wybór! Niskie ceny.

Jedyny specjalny skład na Górnym Śląsku.

Szlakiem turniejowym

Bajan nadal prowadzi pod względem ilości punktów

Warszawa. (tel. wł.) Wczoraj rano między godz. 6—7 wystartowało z Paryża 24 zawodników w kierunku na Bordeaux, odległość 494 km. Z Bordeaux zawodnicy mają startować do Padwy (Pau) 164 km., potem do Madrytu 410 km., z Madrytu do Sewilli 407 km. i z Sewilli bezpośrednio do Casablanki 585 km. z obowiązkiem przeleciać nad lotniskami w Tangerze i Rabacie, gdzie bez lądowania mają zrzuć melniki kontrolne.

Do Bordeaux przyleciało dotychczas 21 maszyn, z tego wszyscy Polacy, którzy wystartowali z Paryża (bez Karpińskiego i Płoneczyńskiego). Karpiński i Płoneczyński znajdują się w drodze z Brukseli do Paryża.

Z Bordeaux w dalszą drogę wystartowało wczoraj w godzinach południowych 8 samolotów, z czego 4 polskie, mianowicie Dudziński, Gedgow, Grzeszyk, Włodarkiewicz, dwóch Włochów Tessore i Ganzin oraz dwóch Cze-

chów Zaczek i Anderle. Reszta lotników startowała w godzinach popołudniowych, m. in. Bajan, który prowadzi ciągle, o ile chodzi o ilość punktów.

Karpiński odrabia opóźnienie.

Berlin. Lotnik Płoneczyński po naprawieniu silnika wystartował o godzinie 11.35 z lotniska Tempelhoff do dalszego lotu. Lotnik Karpiński przybył do Berlina o godz. 11.45, skąd o godz. 12.01 wystartował do Kolonii, gdzie przybył o godz. 14.20, i w dwie minuty później wystartował w dalszą drogę. Lotnik Płoneczyński przyleciał o godz. 14.29.

Bordeaux. Do Bordeaux przybyły 24 samoloty biorące udział w Challenge'u. Z Warszawy jak wiadomo, wyruszyły 32 aparaty. Po krótkim postoju wszystkie 24 samoloty wystartowały do Pau.

Strzaskany samolot.

Paryż. Uczestnik Challenge'u zawodnik pruski Krueger strzaskał swój samolot przy lądowaniu przymusowym w Montreichard, Z Bordeaux donoszą, że w Libourne wylądował włoski samolot nr. 44 z lotniskiem de Angelo.

Krwawe walki na Kubie

HAWANA. We wschodniej części wyspy czynione były ubiegłej nocy ponowne próby wywołania powstania, w rezultacie czego doszło do strzelaniny pomiędzy rebeliantami a wojskiem, która trwała całą noc. Po obu stronach jest duża liczba rannych.

Przed przesileniem w rządzie hiszpańskim

MADRYT. Według agencji Hawasa zarysowuje się bliskie przesilenie gabinetowe. Rada gabinetowa obradowała nad sytuacją, przyczem nie osiągnięto zgody co do tego, czy rząd stanie jeszcze przed parlamentem, czy też podać się ma do dymisji przed zebraniem izby.

Strak rolny w Hiszpanii

MADRYT. Strajk zwrócony przeciw właścicielom ziemskim został w stolicy Hiszpanii przeprowadzony z całą skrupulatnością. Ludność zaopatrywała się nad ranem w żywność. Dzienniki nie ukazały się. Po mieście krąży patrol.

Lekkie odprężenie francusko-włoskie

PARYŻ. „Le Temps“ w artykule wstępnym omawia z zadowoleniem dodatnią ewolucję w stosunkach francusko-włoskich, podkreślając wyraźną sympatię Mussoliniego wobec Francji, zaakcentowaną w przemówieniu wygłoszonym z okazji otwarcia targów lewantyńskich w Bari. Niedawno Mussolini odbył długą rozmowę z ambasadorem Francji w Rzymie de Chamberun, w której oświadczył, iż prowadzone obecnie rozmowy

Flota sowiecka opuszcza polskie wody

Gdynia. Admiral Galler, opuszczając Gdynię wysłał do p. Ministra spraw woj skowych gen. Sławoj Składkowskiego, admirała Świrskiego, admirała Unruja i prezydenta Warszawy Starzyńskiego depesze, w których zasyla podziękowania od marynarzy Z. S. R. R. dla polskiej marynarki wojennej i m. Warszawy za gościnne przyjęcie w Polsce.

Katastrofa kolejowa

Londyn. W pobliżu dworca centralnego w Glasgow wydarzyła się katastrofa kolejowa. Zderzył się mianowicie dwa pociągi pasażerskie. Lokomotywy i 3 pierwsze wagony obu pociągów uległy zniszczeniu. Mizonista i palacz jednego pociągu zostali zabici. Rannych jest przeszło 40 osób. Przewieziono je do szpitali.

Londyn. Liczba ofiar katastrofy pod Glasgow wzrosła do pięciu. Wczoraj rano zmarł palacz pociągu osobowego.

Pieniążki zażalenie von Plessa odrzucone

Jak już donosiliśmy ks. Pszczyński w sprawie zarządu przymusowego wnosił szereg zażaleń. Jednym z takich zażaleń, było zażalenie na postanowienie Sądu Grodzkiego w Pszczyźnie, na mocy którego Sąd w Pszczyźnie udzielił wykazowi zaległości podatkowych klauzuli wykonawczej.

Zażalenie to rozpatrywał w dniu wczorajszym na niejawnym posiedzeniu Okręgowy, Sąd Cywilny, w Katowicach pod

przewodnictwem p. sędziego dra Stanisława Kipy przy współudziale p. p. sędziów dra Gawlińskiego i Kalandyka i jako nieuzasadnione odrzucił.

Gra więc na zwłokę ze strony ks. Pszczyńskiego nic mu nie pomogła.

Decyzja Sądu Okręgowego ma w tym wypadku zasadnicze znaczenie, bowiem daje prawne podstawy do dalszych kroków w kierunku zaprowadzenia zarządu przymusowego

Kto wygrał?

WARSZAWA. (tel. wł.) W piątym dniu ciągienia czwartej klasy 30-ej polskiej loterii państwowej padły główne wygrane na następujące numery:

20,000 zł: 196341.

15,000 zł: 122072.

Pamiętaj, że wielkie wygrane padają stale w szczęśliwej kolekturze

KAFTALA

Katowice, ul. św. Jana nr. 16

Chorzów, I, ul. Wolności 26.

Ciągienie IV klasy trwa do 21 bm. — Losy IV klasy są jeszcze do nabycia.

10,000 zł: 118329.

5000 zł: 69585, 103300, 153962, 164821.

Dzienna tabela wygranych bezpłatnie do przejrzenia w kolekturze

Śląski Związek Kredytowy

KATOWICE, ulica Dworcowa nr. 9
Oddział: CHORZÓW I, ulica Pocztowa nr. 2.
Losy do IV-ej klasy jeszcze do nabycia.
Główna wygrana 1 000 000 złotych.

2-gie ciągnięcie.

15,000 zł: 132183.

5000 zł: 150213.

Dzienna tabela do przejrzenia w kolekturze

Eug. KORZUSZARZA

KATOWICE, ulica Dyrekcyjna nr. 10
Oddział: SIEMIENOWICE, Rybnik i Mysłowice.

Dla sochronów przeciwwagowych

Oświetlenie zapisowe niezależne od ogólnej sieci przez

Akumulatory i lampy akumulatorowe

TUDOR S. A. Katowice

ul. św. Pawła 6 Telefon 326-30

Na marginesie

Odprawa impertynenckiej „analogii“

W dzisiejszym numerze na innym miejscu musieliśmy napisać o hakatystycznej niepoprawności „Kattowitzer Zeitung“. Tutaj trzeba zdemaskować nowy, impertynencki objaw prowokacyjnej mentalności tego folksbundowego organu. Mianowicie „Kattowiczka“, podając naszą wiadomość o odmówieniu polskiemu gimnazjum prywatnemu w Bytomiu praw publiczności, stara się ją skrawać niesprawiedliwymi decyzjami pruskich usprawiedliwić frazesem następującym:

„Stwierdzić tu należy, że również w Polsce nie ma ani jednego prywatnego gimnazjum polskiego, któremuby udzielono prawa publiczności.“

Wobec ludzi, nie znających istotnego stanu rzeczy, argument „wysunięty przez „Kattowiczkę“ byłby istotnie zastanawiający. Próba jednak „analogii“, wysuniętej przez Kattowiczkę jak wszystkie podobne „porównania“ tego pisma jest celowo perfidna. Rozmyślnie bowiem „zapomniała“ Kattowiczka dodać, że młodzież niemiecka w Polsce oprócz prywatnych zakładów naukowych ma możliwość kształcenia się w licznych publicznych szkołach średnich z językiem wykładowym niemieckim. Polskie zaś prywatne gimnazjum w Bytomiu jest jedynym polskim zakładem średnim na obszar całych Niemiec. W tem zaś zestawieniu „analogia“ Kattowiczki nie tylko traci wszelki sens, lecz nabiera charakteru pachnącego prowokacją i szantażem. Wymagałoby bowiem z tej „analogii“, że gdyby władze polskie przyznały niemieckim prywatnym gimnazjom prawo publiczności, to władze niemieckie zapewne okazałyby dla jednego polskiego gimnazjum w Niemczech więcej „taksawości“.

Możemy tedy zapewnić „Kattowiczkę“, że jej kombinacja się nie uda. Nikt w Polsce nie pójdzie na koncepcję, by za prawo publiczności dla jednego polskiego zakładu w Niemczech płacić „cenę“ tak chyttrze, a tak nie winie przytem wysuwanej przez „Kattowiczkę“.

Jeżeli wysuwa się sprawę „ekwiwalentu“, to w Polsce jest on już oddawna z grubą nawiązką i bez wzajemności zastosowany.

Byłby czas, by zrozumiano to wśród Niemców i nie próbowano metody targu, która w omawianej dziedzinie nie ma ze strony niemieckiej żadnego uzasadnienia.

EZYLID. — Co, zmienił pan szylid swojej gospody? — Tak. Przede wszystkim była gospoda pod Jagnięciem, a teraz jest pod Śmolekiem.
— Dlaczego?
— W międzyczasie ożeniłem się.

Huta „Batorego“ potrzebuje szczerze polskiej „Rady Załogowej“

Uwagi wobec zbliżających się wyborów nowej Rady Załogowej.

Otrzymujemy następujące uwagi:
Już tylko kilka dni dzieli nas od wyborów do rady załogowej huty Batorego w Wielkiej Hajdukach. Nie zawadziło wobec tego zrobić bilans z czynności w ostatniej kadencji tejże rady. A czynność ta była naprawdę interesująca, a przede wszystkim korzystna dla niektórych członków rady załogowej. Dlatego też dokładają oni wszelkich starań, aby i na przyszłość zasiąść znowu na stołach radzieckich. Na niedzielę, dnia 9 bm. zwołują cztery zebrania załogi, ażeby popisać się wzajemnymi kadiadziłami z powodu „ciężkiej“ pracy dla dobra załogi.

Cała rada załogowa jest, jak głoszą jej przywódcy „polską“. O „polskości“ większości rady załogowej świadczą takie wyczerpy, jak uchwalenie w lutym br. strajku protestacyjnego przeciwko gnębieniu towarzyszy socjalistów austriackich przez rząd austriacki, gdzie niektórzy radcy zmuszali wprost robotników do tego strajku. Dalej objawia rada załogowa swą „polskość“ w ten sposób, iż systematycznie stara się szkodzić organizacjom polskim, jak młodzieży powstańczej i innym, zabierając im lokale na zebrania. Gdy zaś zdarzają się obecnie wypadki przygryzania do huty ludzi w miejscach emerytów itp., to „polska“ rada załogowa ani słyszeć nie chce o tem, by przyjmować w miejsca wakujące ludzi zasłużonych, mających organizację miejscowych polskich. Mają oni swoich kandydatów, którzy postępują w myśl zasady „kto smaruje, ten jeździ“. Gdy zaś pomimo nadmiaru własnych kandydatów, nie może rada załogowa ułożyć wszystkich, którzy „smarują“, to posyła tych ludzi do kierownictwa miejscowego K. U. P. P., wzmawiając im, iż tylko kierownik K. U. P. P. jest winien, że nie zostali przyjęci. Czyni to ferment wśród społeczeństwa miejscowego, które ma potem żal do



RADION
sam pierze!

Duże sztuki czy małe grube czy cienkie...

Jednakowo pierze je Radion, gdyż jest środkiem jakgdyby stworzonym do prania wszystkiego. Płótno, wełna i bawełna, jedwab sztuczny czy naturalny, batyst — odpowiednio uprane Radionem, stają się czyste w jednej chwili i nie niszczą się przytem.

RADION
JEST UNIWERSALNYM ŚRODKIEM DO PRANIA

AP 16/34

Druzgocące motywy wyroku w sprawie afer Plessów

Jak już donosiliśmy, Katowicki Sąd Okręgowy Cywilny pod przewodnictwem p. Wiceprezesa dra Gregorczyka w składzie sędziów: dra Alwina i Lorycha wydał dnia 1 września br. wyrok wstępny, uznający pretensje powódki (Hydro-Nitro) za słuszne. Podaliśmy już wtedy w skróceniu motywy wyroku. Dziś podajemy bliższe szczegóły.

Brzmia one wprost rewelacyjnie. Artykuły, jakie zamieściła ostatnio „Gazeta Polska“ i „Polska Zachodnia“ na temat manipulacji von Plessów w Szwajcarii i w Niemczech, są wobec tych sensacyjnych motywów zbyt łagodną oceną oszukiwanych manipulacji Plessów i ich pełnomocników.

Sąd Okręgowy ustala na wstępie niezbite stan faktyczny, dotyczący założenia spółek „Ammonium“ i „Vervag“ w Szwajcarii. Stwierdza, że

były to firmy bez kapitału zakładowego

(tylko z fikcyjnymi wpłatami książkowymi), założone po to, ażeby odgradzić Plessa od przyszłych wierzytelności, wprowadzić ich w błąd i przerzucić na te fikcyjne bez żadnego kapitału istniejące firmy wszelkie ryzyko załamania się koniunktury. Wiadomo, że działalność członków zarządu firmy „Ammonium“ pociągała za sobą dla jej wierzytelności szkodę w wysokości kilkunastu milionów franków szwajcarskich. Będą oni za to odpowiadać na podstawie przepisów szwajcarskich kodeksu karnego za oszukiwanie konkurs, za co jak wiadomo, grozi kara do 8 lat ciężkiego więzienia i za nieuczciwe prowadzenie ksiąg, za co grozi kara do 2 lat więzienia.

Sąd stwierdza wyraźnie, że pozwani (Plessowie) dopuścili się przez roztrouczenie kapitału zakładowego, zawieranie niebezpiecznych, a czasem wręcz niekorzystnych dla firm umów, czynów niedozwolonych, za które pozwani jako mocodawcy i służbowodawcy dra Ebellinga są odpowiedzialni. Motywy wyroku stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że dr. Ebelling prowadził rokowania z dostawcami imieniem Plessów, że w najważniejszych pertraktacjach zarząd „Ammonium“ wogóle nie brał udziału. Co jest tem większym skandalem, że przecież „Ammonium“ tylko po to zostało założone, aby pośredniczyć w budowie. Mimo, że chodziło o milionowe zobowiązania, członkowie zarządu „Ammonium“, Strohmani szwajcarscy wogóle się nie interesowali. Sąd doszedł do przekonania na podstawie bogatego materiału procesowego, że liczni wierzytiele „Ammonium“ zawierali umowy w głębokim przekonaniu, że rokują i zawierają układ z Plesssem. Co więcej, Sąd stwierdza, że także „Oswag“ i „Stivag“ był również założony po to, aby Plessowie mogli odgradzić się od swoich wierzytelności i dostawców „murem samodzielnych spółek“, z których każda stanowiła dla wierzytelności nielada przeszkodę prawną w dochodzeniu pretensyj. Sąd szczegółowo omawia sprawę „interesów“ „Ammonium“ z „Vervagiem“ i przygważdża w sposób druzgocący niesamowity poprostu fakt, że „Vervag“ miał dostać 75% prowizji od umów, jakie nastroczy „Ammonium“, i że prowizje te otrzymał, ale za umowy, które rzekomo nastroczył

jeszcze przed swoim powstaniem!

Równie sensacyjnie brzmi ustalenie wyroku sądowego, że „Ammonium“ było reklamowane jako światowa sława w dziale budowy fabryk azotowych, mimo, że powstała dopiero 6 dni temu, a jej zarząd składał się jak wiadomo z 2-ech adwokatów i 1-go handlarza kwiatów sztucznych, a cały personel techniczny ograniczał się do jednej stenotypistki, urzędującej... w sklepie handlarza kwiatów sztucznych. Wyrok Sądu stwierdza zatem, że podobnie jak do „Ammonium“, tak i do kasy „Oswaga“ nie został wpłacony kapitał akcyjny, a tylko dzięki podejrzanej usługach „Deutsche Bank“ w Katowicach dokonano manipulacji książkowych. Sąd stwierdza również, że podobnych manipulacji oszukiwanych dopuścił się Pless w swojej ojczyźnie w Niemczech, przy zakładaniu „Stivaga“, gdzie dopiero wyrok Sądu Okręgowego w Świdnicy z marca 1932 r. skazał go na zapłatę kapitału zakładowego.

Wyrok Sądu Okręgowego w Katowicach szczegółowo omawia sprawę niesłychanego niedbalstwa w prowadzeniu księgowości „Ammonium“. Była ona właściwie prowadzona nie w Szwajcarii (jak by być powinno ze względu na milionowe interesy tej firmy), ale przez brata p. Ebellinga w Gliwicach. Brak podkładów w księgach, notowania odbywają się z opóźnieniem do 8 miesięcy, zamknięcia rachunkowe i bilanse sporządzano z opóźnieniem 1½ roku. Nic dziwnego, że ani zarząd, ani wierzytiele „Ammonium“ nie mogli mieć prawdziwego obrazu co do stanu interesów.

W tym stanie rzeczy Sąd w Katowicach uznał winę Plessów za

udowodnioną ponad wszelką wątpliwość. Ustalił, że istniała świadomość u Plessów i jego pełnomocników, że działają na szkodę wierzytelności. Sąd ustalił, że culpa in contrahendo po stronie pozwanych istnieje niewątpliwie. Zarzuty z przedawnienia Sąd oddalił jako nieuzasadnione.

Motywy wyroku, mimo ściśle prawniczego charakteru wywodów, brzmią jak sensacyjny roman kryminalny.

Kompromitują one doszczętnie v. Plessa i jego pełnomocników.

zdzierając maskę patryjotyczną z jego oszukiwanych manipulacji, prowadzonych nie tylko w Polsce, ale i na terenie Szwajcarii, a nawet w ojczyźnie niemieckiej. Podkreślił jeszcze należy, że oszustwa te, które skonczyły się krachem przedsiębiorstwa, były dokonywane w latach 1929/30, t. zn. przed skargą Plessa do Genewy i przed egzekucyjnymi wystąpieniami polskich władz skarbowych. Wyrok Sądu Cywilnego zadaje wreszcie kłam wszelkim twierdzeniom, jakoby represje podatkowe władz polskich były powodem finansowego załamania się przedsiębiorstwa Plessa.

Oszustwo zostało zdemaskowane ostаточно.

Oświadczenie

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie powyższe oświadczenie, które lojalnie zamieszczamy.

„W związku z artykułem p. t. „Zmierzyć parę tyj robotniczych“, zamieszczonym w „Polsce Zachodniej“ nr. 239 z dn. 31 sierpnia rb., oświadczam, że nie brałem udziału w żadnej prywatnej ani oficjalnej konferencji w Toruniu, ani też nigdy nie prowadziłem rozmów na temat N. P. R-ei z wymienionymi w artykule działaczami emigracyjnymi. Nie było mi też dotychczas wiadome, jakoby któryś z tych Panów brał udział w życiu Narodowej Partii Robotniczej, wgl. zaczął się do przywódców czy też działaczy NPR-ei. Osobiście, nie biorąc udziału w czynnym życiu politycznym kraju.“

Florian Miedziński, redaktor „Zmierz.“ — Francja.

Kilku członków załogi.

Challenge 1934 etapem w rozwoju lotnictwa

Gdy przed trzydziestu laty przyszła z Ameryki wiadomość, że dwaj bracia Orville i Wilbur Wright zbudowali maszynę latającą, wielu uważało to za zwykły amerykański „bluff”. Wiadomość jednak została potwierdzona i wszyscy z zaciekawieniem oczekiwali, co będzie dalej.

Przyszły rekordy. W roku 1906 Santos Dumont dokonuje niesłychanej rzeczy: przelatuje w powietrzu całe 50 metrów, a w kilka miesięcy później aż 220 m i to w 21 sekund. A już w następnym roku Farman „pożera” 770 m w 52 sekundy, a wkrótce Delagrange w 6 minut przelatuje blisko 4 kilometrów.

Od tego czasu powietrze coraz bardziej zapelniano się latającymi aparatami. W Polsce pierwsze próby widzimy w r. 1908. Przypiechał lotnik Grant, który jednak we Lwowie mimo kilkugodzinnych prób nie mógł oderwać się od ziemi. Mimo to publiczność biła mu brawo. Potem „latał” już (kilka-następie minut) Hieronymus, aż wzbili się w powietrze pierwszy as lotnictwa polskiego Scipio del Campo, warszawianin. Wiele współczesnych pamięta dobrze tych pierwszych lotników. W skórzanych kombinacjach, w hełmach i okularach olbrzymich, wyglądali jak husarze powietrzni. Strój ten zrewizję przetrwał prawie do ostatnich czasów.

Jakże inaczej wyglądała zawodnicy obecnego Challenge'u, najtrudniejszej współczesnej próby zdolności samolotów i lotników. Statystyczne rzemie w Warszawie, przypatrujące się karkołomnym skokom zawodników polskich, niemieckich, włoskich i czeskich — z trudem szukają lotników. Dziś taki pan, ubrany w zwykłą marynarkę, kołnierzyk, krawat i miękką kapelusz, nie różni się niczym od reszty tłumu. Jedynie zielona opaska na ramieniu mówi, że jest zawodnikiem. W pewnym momencie wsiada do aeroplanu i leci. Ten ubiór codzienny, spacerowy, nie przeszkadza mu w najbardziej niesamowitej akrobacji powietrznej. Aeroplan stał się przedmiotem codziennego użytku, nie można więc od latających wymagać specjalnego ubrania.

Challenge 1934 pokazuje nam, do czego już doszło lotnictwo. Widzieliśmy lądowania na przestrzeni 42 metrów, gdy dawniej kilometr nie wystarczał, widzimy raz szybki,

raz znowu powolny lot: samolot zamienia się to w jaskółkę, to w żółwia. Prawo ciężkości zostało jakgdyby usunięte. Wraz z nabyciem przez aeroplany nowych cech zwrotności, lekkości, szybkości, następuje ciągła transformacja ich form. Jedno udoskonalenie idzie za drugim, tu zmienia się forma śmigła, tam — forma i wykrój skrzydeł, tu inaczej się kształtuje podwozie, tam inne zupełnie kształty wskazują kadłub i stery. Każdy omaal miesiąc, jeśli nie tydzień, przynosi ze sobą jakiś postęp w technice budowy aero-

planów. Ale to nie koniec. Jak będzie wyglądał Challenge 1936 roku, a jak 1944 r.?

Jesteśmy jednak dopiero w zaraniu rozwoju lotnictwa. Obecne pokolenie pamięta jeszcze jego początki. Za drugie 25 lat nasze wspaniałe (jak na dziś) aparaty R. W. D. czy P. Z. L. będą wyglądały groteskowo, jak stara, wysoka bryczka samochodowa na cienkich kołach, wolna i wywrotna — w porównaniu z dzisiejszym ośmiocylinowym o formie aerodynamicznej model 1934.

J. K.

Korzystajcie

z bezpłatnego obrotu przelewowego P. K. O.

Otwierajcie konta czekowe i zachęcajcie do przystąpienia do obrotu czekowego wszystkich, z którymi pozostajecie w stosunkach handlowych

Czekiem przelewowym załatwie wasze rozrachunki (np. należność za telefon, gaz, elektryczność, abonament, raty i t. p.) bez ponoszenia jakichkolwiek opłat

Cenny pamiętnik legionowy

Dr. Adam Benisz: „Przeżycia legionisty”.

Dr. Benisz, major wojsk powstańczych i autor cennej monografii o III powstaniu na Górnym Śląsku p. t. „Walki o Kędzierzyn” i znakomitej książki „Górny Śląsk w walce o polskość”, w dwudziestą rocznicę wymarszu Legionów w pole wydał w Księgarni St. Świętego w Dąbrowie Górniczej swe mądre i cenne pamiętniki z czasów swych walk i przeżyć legionowych w I-szej Brygadzie.

Książka dr. Benisza przedstawia ten większą wartość, iż nie jest dziełem literackim, mającym na oku jakieś artystyczne cele, lecz dokumentem chwili. Ambicją autora było oddanie wiernie swego pamiętnika żołnierskiego z pewnymi tylko opuszczeniami. Opuszczenia i pewne odchylenia od oryginału znajdują w książce odpowiednie znaki, pozwalające odróżnić bezpośrednie notatki pamiętnika wojennego od dodatków koniecznych przy montowaniu książki. Dlatego też po książkę dr. Benisza, jako wierną fotografię życia żołnierskiego Legionów, nastrojów żołnierskich, doli i niedoli, przedstawionej rzeczywiste, bez fałszu i prześkraszeń — sięgnie chętnie każdy uczestnik walk legionowych, żołnierz, jak również historyk i literat.

Dr. Benisz idąc do Legionów z Nowego Sącza jako student uniwersytetu, pracujący w organizacjach niepodległościowych, a to Polskich

Drużynach Strzeleckich oraz społecznie i oświatowo w Towarzystwie Szkoły Ludowej, wyszedł w pole z sądeckim kursem instruktorskim Drużyn Strzeleckich jako podoficer i brał udział w walkach pod Kielcami, Czarnową, Laskami oraz w słynnym wywiadzie taktycznym na Ulinie Małą, w czasie którego cała Brygada przesiłowała się pomiędzy dwoma armiami nieprzyjacielskimi. Następnie brał też udział w walkach ruchomych na Wołyniu, pozycjach nad Styrem pierwotnie w piechocie, a następnie w artylerii legionowej. Pełnił służbę również jako emisariusz legionowy w Piotrkowsku, zabrał w ciągu swej kariery żołnierskiej chorób, patrzył się na głód, brud, wściekłość, więzienia i obóz internowanych.

Dotychczasowa literatura legionowa pochodzi przeważnie od zawodowych literatów, którzy patrzyli się na życie żołnierskie od strony sztabu. Mieli może dlatego szersze i swobodniejsze spojrzenie. Pamiętnik dr. Benisza jest spojrzeniem żołnierza z linii, przywiązaniem do matowego odcinka terenu. Dlatego też pamiętnik ten jest wierniejszym dokumentem życia, wierniejszą fotografią na gorąco.

Pamiętnik pisany jest żywo i ma dużo humoru żołnierskiego. Książkę dr. Benisza witamy jako cenne źródło z życia żołnierskiego Legionów.

Dr. St. K.

Młody Żwirko

W „Polsce Zbrojnej” znajdujemy „wywiad” z synkiem s. p. Żwirki. — Dziennikarz w ten sposób opowiada o swej wizycie u malca:

Dwa lata temu płakał i po nocach nie spał młody chłopak, wołając, aby go ojciec przyszedł popieścić i ułożyć, jak to nieraz przedtem bywało. Obecnie kończy cztery lata, a jest tak duży i mądry, że wygląda na chłopczyka „szkolnego”.

Po powrocie z nad morza okazało się, że przerosł już nawet swego okazałego misia, choć jeszcze niedawno nie różnił się ani wzrostem, ani tuszą.

Gdy zaproponowałem Heniowi „wywiad”, to widział się po jego minie, że radby mnie skierować raczej do tego właśnie niedźwiedzia. Na propozycję fotografii także nie chciał przystać, tłumacząc się, że nie ma czasu. Ale potem jakoś zabrał na ramię swoją „maszynkę”, prawdziwy model RWD-6 i ruszył na ganek.

Jest uderzająco podobny do ojca. To samo ma spojrzenie, ten sam skupiony wyraz twarzy i uśmiech, jakby trochę gorzki. I gdy tak chodził pośród wszystkich pamiętek po ojcu, jego popiersi, fotografii i portretów, to trudno się oprzeć wrażeniu, że sam jest portretem najpodobniejszym.

— Ale taki bardzo silny to on nie jest — skarży się p. Agnieszka. W tym roku specjalnie wybrałam morze, aby go trochę zahartować, ale nie widzę jakiejś specjalnie korzystnej poprawy.

— No, a lotnictwo — podobaci się, Heniu?

— Oczywiście, — śmieje się matka. — Jeszcze nie umiał dobrze chodzić, jak już chciał latać. Nigdy też nie pragnął być ani konduktorem tramwajowym, ani nawet maszynistą kolejowym, jak inne dzieci, ale odrazu lotnikiem. I on jednak ma chwile rozterek! Wypadek sierz. Dłuto w pierwszym dniu Challenge'u tak go przejął, że nagle zmienił swe plany życiowe. Orzekł, że latać nie chce, bo to można spaść, a on chce żyć. Gdy rozszedła się wieść, że lotnik żyje, zapalił wrócił odrazu.

Po tych relacjach widzę, że młody Żwirko ma już absolutnie dość „wywiadu”. Nie wypada jednak z roli, i netyklo kłania się uprzedzając na pożegnanie, ale nawet (za namową mamusi!) przysłała pozdrowienie dzieciom wszystkim czytelnikom.

Kabaret Dancino

„BAGATELA”

Katowice, ul. Plebiscytowa 3

Telefon nr. 338-54

Od 1-go września br.

ILLY & EUGEN

Wanda de Walewska Ica Varady

Genia Dal-Tumanowa

Orkiestra: HERES-BAND

W niedzielę i święta

„Five o' clock Tea”

z pełnym programem wieczor.

Hemoroidy

sa przyczyną złego samopoczucia, nadmiernej nerwowości, braku humoru itp. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. W tym celu stosuje się

Crepsil Anusol

Goedecke

Do nabycia w aptekach.

(5601)

ANTONI HRAM.

Duch starej cerkwi

Współczesna powieść sensacyjna.

56)

(Ciąg dalszy).

— Odpowiedź znajdują panowie tuż za drzwiami, — odparł detektyw, wychodząc z piwnicy.

Przyswiewał latarką i wzrok obecnych zatrzymał się na leżącej pod ścianą ludzkiej postaci.

— Związałem go jak barana, — pochwalili się detektywi. — Nie stawiał nawet najmniejszego oporu.

Pan Bąbelek z respektem spojrział na detektywa, stojąc jednak z daleka od leżącej postaci.

— Czy on już teraz pewny? — zapytał nieopacznie.

— Cha, cha, cha... — parsknął Rulski. — Wysłął się nasz bohater przez zwykłe zapomnienie.

— To pytanie zaledem właśnie w pańskim imieniu, — odburknął zły Serafin.

Wilczek tymczasem popatrzył na zegarek. — Teraz trudniejsze zadanie mam do spełnienia, — mówił z pewnym pośpiechem. — Chodzi o udaremnienie napadu na Mikuczewo, jaki projektuje Czarny na noc dzisiejszą. Więc zatem zostaw tu pod panów opieką...

— Uff! Duzno mi w tych norach. Tchu

mi już brak poprostu, — poskarżył się Bąbelek. — Może zatem już Rulski tutaj sam pozostanie. Inaczej się uduszę w tych cuchnących podziemiach.

— Nic się panu nie stanie, — „uspokoił” go Wilczek. — To zbyt długo nie potrwa, a lepiej być ostrożnym. Wszystkiego nigdy nie możemy przewidzieć. O ile do rana tu nie wrócę, proszę wziętniwoi rozciąć sznur na nogach i sprowadzić go do dworu, — rzucił jeszcze detektyw, znikając na najbliższym zakręcie korytarza.

Tym razem jednak sprytny z natury Wilczek pomylił się w obliczeniach. Czarny wbrew wydanym poprzedniego dnia zarządzeniom, które detektywowi udało się podsłuchać, — przyspieszył akcję o kilka godzin, niewzając tem samem opracowane przez Wilczka plany zasadzki.

ROZDZIAŁ XX.

Hryćko przystanął za dworskim parkanem. Jakis czas przyczajony w gęstwinie żywopłotu, rozglądał się dokoła, przenikając swym bystrzym wzrokiem ciemności nocy. Wreszcie wychylił się z ukrycia i sunął ostrożnie wzdłuż linii ogrodzenia. Na drugim końcu parku zatrzymał się na dłuższą, nie przestając na wszystko zwracać baczność uwagę.

— Nie przyszła... — syknął przez zaciśnięte zęby i oczy rzuciły groźne, złowieszcze błyski.

Po tych słowach jął skradać się w stro-

nie folwarku. Dokoła zalegała już cisza. — Z ponurych izb czworaczych poprzez otwarte okna dochodziły miarowe oddechy śpiących ludzi. Parobcy spali tutaj pokotem na rozestłanej pod ścianą słomie. — Miejsce Białynia było puste.

— Uszli razem... — wycharczał, wychodząc śpiesznie z czworaku.

Wściekłość tamowała mu oddech. Oto najwinnie uwiertzył w słowa przysięgi, zdradził swych towarzyszy za cenę pieszczot ukochanej dziewczyny. Zaniechał nawet odwetu na Mikołaju, za krzywdę, jaką tamten w jego mniemaniu, wyrządził Marusi. A teraz stracił ostatnią nadzieję, a może nawet życie. Bo jeśli Czarny nie pochwyty Białynia, to pierwsze podejrzenie skieruje się na Hryćkę.

— A jeśli go pochwyty?... — Wówczas Marusia zdradzi wszystko Czarnemu.

Wzdrygnął się na wspomnienie własnego położenia, które zdawało się nie mieć żadnego wyjścia. Niepewność i lęk o własną skórę, a z drugiej strony szalona wprost wściekłość, wstrząsały nim do głębi.

— Co robić? — myślał z rozpaczą, — ostrożnie skradając się w stronę dworu.

— Cokolwiekby się stało, zostanie wiernym Czarnemu, — zdecydował, przystając za piem przastarej lipy.

Był wysłanym na zwiaady. Zlustrował dwór dokoła, stwierdzając z zadowoleniem, że wszystko układa się najpomyślniej. Wokół, nie zlego nie wróząca cisza. Zaden piew

nie zaszczeakał, ani nigdzie nie widał sylwetki nocnego stróża. Czarny wszystko potrafił obmyśleć po mistrzowsku. Zostawało już tylko wykonanie śmiałego planu.

Mimo dość późnej pory we dworze jeszcze nie spano, bo poprzez wąskie szpary okienne syczała się do parku żółtawa smuga światła i dolatywał bez przerwy stłumiony odgłos rozmowy.

Hryćko raz jeszcze obszedł folwarczne zabudowania i ruszył w stronę bramy. W tej chwili wydało mu się, że jakaś ciemna sylwetka przemknęła od zabudowań i znikła w gęstwinie parku. Słabo już tęlejący płomyk nadziei rozgorzał na nowo wspaniałą pochodnią. — Marusia!... — radosna myśl zatrzepotała mu w głowie.

Bez dłuższego namysłu podążył w tamtą stronę. Przyswiewając latarką przetrząsnął tę część parku aż do wylotu jaru, zatrzymując się co chwila i nadsluchując u wągu. Wokół jednak panowała cisza. Najmniejszy nawet szelest nie zdradzał żywej istoty.

— Przywidzenie, nie więcej, — westchnął z zalem. — Czas mi wracać na miejsce. — Zsunął się po stronie pochyłości jaru i szybko zdał w stronę cerkiewnych murów.

Gdy zniknął w mrokach nocy, z poza przylutych do plotu krzewów jaśminu wysunęła się cicho zgrabna postać dziewczyny i posła ją śladem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Volksbund to... gadzinowe fundusze!

Spółeczeństwo polskie dość dokładnie jest poinformowane o tem, które grupy niemieckie na Śląsku opowiadają się przeciwko „Volksbundowi”. Wiemy już, że Niemców tych jest zgóra 2/3 całości! Wiadomo, że głównym bojownikiem przeciwko „Volksbundowi” jest sen. Pant i jego stronnictwo „Deutsche Christliche Volkspartei”, wiadomo, że również socjaliści niemieccy znajdują się w nastrojszej opozycji do p. Ułtiza. Natomiast przez długi czas dwuznacznie było stanowisko „Jungdeutsche Partei”. W kilku artykułach omawialiśmy ich politykę zygżakową, określając ją jako „korytkową”. Jednakowoż w ostatnim numerze z 1 września zajął „Der Aufbruch” (Nr. 26) stanowisko antyvolksbundowe tak niedwuznaczne, że oddat Młodoniemców można zaliczyć do frontu antyulitzowskiego!

Cale dwie pierwsze strony „Der Aufbruch” poświęcone są wyłącznie pietnowaniu „Volksbundu”, precyzowaniu oskarżeń i tak w artykule wstępnym jest stwierdzenie, że p. Ułtitz ponosi na ostatnim zebrańniu „Volksbundu” decydującą klęskę, z której nigdy się już nie podniesie! Jest też zapowiedź, że Młodoniemcy „do których przyszłość należy” (?), zreformują „Volksbund” do podstaw, wybudują go niejako na nowo, w nowym duchu.

W innym artykule jest „druzgocące” stwierdzenie tego, co już zresztą dawno wiemy, tj. że „Volksbund” ma swą opierą wyłącznie na pieniądzach! Gdyby nie to pieniądze, to dawno już „Volksbund” nie istniałby, oddawna bowiem kierownictwo jego nie cieszy się zaufaniem ogółu Niemców tutejszych! Niestety niedza, w jakiej pograżona jest wielka część tej mniejszości — czytamy w „Aufbruchu” — przychylna się do utrzymywania się nadal instytucji.

Zacytuujemy dostownie: „Volksbund” nie jest więc organizacją centralną Niemców dlatego, że opiera się na zaufaniu mniejszości, ale wyłacz, i jedynie, dla tego, że środki jakimi rozporządza, umożliwi mu wykonywanie władzy. Członkowie nie przyszli do niego z miłości, ale po największej części tylko ze względu na ew. materialną pomoc. Dowodem te lata, w których członkowie mniejszości niem. powodzilo się materialnie dobrze. Kto troszczył się wówczas o „Volksbund”, gdzie byli wówczas jego członkowie? Nikt nie potrzebował pomocy materialnej, to też członkowie nie było!”

Dziś jest to „organizacja” przedewszystkiem „zasiłkowa”. W dalszym ciągu oświadczam pismo, że nigdy ta organizacja nie może uchodzić za kierowniczą, która swą moc opiera wyłącznie na pieniądzach. Grupa mniejszości musi się skupić w takiej organizacji, która w pierwszym rzędzie oparta jest na zaufaniu i miłości swego narodu.

Tak nie jest w dzisiejszym „Volksbundzie” i dlatego należy stworzyć nowy.

Na innem miejscu oświadczam: „Der Aufbruch”, iż „przez cały szereg lat „Volksbund” za jednego reprezentanta mniejszości niemieckiej — uchodził”. Wreszcie czytamy jeszcze, że właśnie walne zgromadzenie „Volksbundu” ujawniło fakt, „jaka przepaść istnieje pomiędzy mniejszością a jego kierownikiem”. Zacytuujemy dostownie:

„Nawet najbardziej dobruśny z pomiędzy Niemców musi obecnie uznać to, co twierdzimy od początku, że kierownictwo centralnej organizacji Niemców tutejszych „Volksbundu” nie cieszy się zaufaniem niemieckiej mniejszości, że ugruntowane swą władzę nie na członkostwie i nie na ich wierności. Wzrastająca zaś rzekomo liczba członków „Volksbundu” jest skutkiem nie coraz większej sily przyciągania dzięki działalności tej organizacji, ale wynikiem całego szeregu — innych okoliczności!”

Jakich, o tem pisze „Der Aufbruch” w trzecim jeszcze artykule, zajmującym się sprawozdaniem kasowem „Volksbundu”. Komisja rewizyjna oświadczyła mianowicie na walnym zgromadzeniu (28/7 br.), że „pod względem księgowo-kupieckim wszystko jest w „Volksbundzie” w porządku”. Otóż „Der Deutsche” zapytuje: „Kto otrzyma

pieniądze z „Volksbundu”? Czy otrzymują je tylko Niemcy? Za co się otrzymuje pieniądze, wiele i kiedy. Na te pytania postawione już także na walnem zebrańniu, kierownicy „Volksbundu” nie dali odpowiedzi!”

Przedewszystkiem nie otrzymali interpelacji odpowiedzi na zapytanie, czy pieniądze otrzymują wyłącznie tylko Niemcy? Tu pismo przycyca cały szereg niemiłych wypadków i pozycji, z których wynika niezbicie, że pieniądze „volksbundowe” płyną przedewszystkiem na cele germanizacyjne, że otrzymują je w pierwszym rzędzie nie Niemcy! Nowoprzyjętych 16.000 w ciągu ostatnich dwóch lat członków, z których wszyscy są bezrobotni, dowodzi tego ponad wszelką wątpliwość!

Zacytowane oświadczenia „Der Aufbruch” mówią same za siebie, są kropką nad i wszystkich naszych poprzednich wywodów i dowodów. „Volksbund” absolutnie przedstawicielem całości Niemców tutejszych nie jest! A wątpliwa należy, czy jest reprezentantem chociażby 1/3 części tej mniejszości.

To też czas już największy wyłączać stąd wnioski i następstwa i skończyć z bezczelnymi pretensjami i szkodliwą licoją podtrzymywaną przez volksbundowych Führerów.

T. W.

Zdemaskowanie germanizatorskiego szumu „Oberschl. Kurier”

Otrzymujemy następujące uwagi:

„Przypadkiem wpadł mi do rąk numer „Oberschl. Kurier” z dn. 6 bm. z szumnym opisem „imponującej uroczystości” poświęconej świeżo otwartej prywatnej szkoły niemieckiej w Wilczy Górnicy, pow. Rybnik. Oberkatolicki, germanizatorski organ pozwalając sobie na napastliwą a zgola bezpodstawną krytykę stosunków w polskich szkołach w Wilczy, wymyśla propagandową bujdę, pisząc o rzekomej przepełnieniu miejscowego kościoła przez



„SANOK” Polska Spółka dla Przemysłu Gumowego Sp. Akc. w Sanoku.

„Niemców” w dniu poświęcenia szkoły mniejszości. Rozpisuje się również „Oberschl. Kurier” o rzekomej wygłoszeniu „pięknego kazania” przez ks. proboszcza w chwili aktu poświęcenia szkoły niemieckiej. Tymczasem owe „tłumy” ludności, wymyślone przez „Oberschl. Kurier”, przedstawiały się w rzeczywistości w liczbie 5 kobiet i tylż mężczyzn. Ks. prob. Danccki zaś ograniczył się tylko do pokropienia, zresztą zgola niepotrzebnego i dla reklamy germanizatorskiej wystawionego budynku prywatnej szkoły niemieckiej.

Fakt zupełnej zbyteczności wspomnianej szkoły wyraża się choćby w tem, że chodzi o niej zaledwie czworo dzieci. A i te zapewne wkrótce zmagdziej i woleć będą szkołę polską.

Propagandowy szum volksbundowej prasy niemieckiej na temat prywatnych szkół niemieckich skończy się żalosnie. Szkoły te bowiem zakładane bez potrzeby, a tylko z germanizatorskiego uporu będą miały krótki żywot.

Liljanka Harvey jako „Wesoła Zuzanna”

Liljanka i Marjonetki.

W najnowszym filmie Liljany Harvey „Wesoła Zuzanna” obok bohaterów z krwi i ciała (Liljanka, Gene Raymond, Leslie Banks) występuje niemiecki atrakcyjni aktorzy słynnego włoskiego Teatru dei Piccoli. Widowniska, jakie daje w „Wesołej Zuzannie” ten nieporównany zespół, są cieża rewelacyjnie nowem i odznaczają się taką silą ekspresji, jaką żaden zespół żywych aktorów pochwalili się nie jest w stanie.

Taka np. scena snu Liljanki, gdy kukły sądzą ją za zabójstwo jednej z marionetek — to arcyzm w pełnem tego słowa znaczeniu.

„Wesoła Zuzanna”, jak beczenny klejnot, mieni się blyskami genialnych, zawsze nowych i zawsze ciekawych pomysłów scenarzysty i realizatora. Bo czy to była scena rewizyjowa o niedwidzianej pod względem bogactwa wystawie, na tle której Liljanka tańczy (i jak tańczy!) i śpiewa swoje przebojowe piosenki, czy to pełne liryzmu i subtelnych sentymentów sceny miłosnej, wreszcie sceny z marionetkami — wszystko zachwyca, wzrusza i oświeca.

Liljanka nie ma poprostu słów uznania dla kierownictwa z.s.polu marionetek. „Podczas nękania „Wesołej Zuzanny” — mówi uroczo gwiazda — miałam stałe wrażenie, że współgrające ze mną marionetki obdarzone są ludzką duszą. Zżyłam się z nimi i, choć to może brzmie nieprawdopodobnie, szczerze zaprzyjaźniłam. A gdy w jednej ze scen filmu miałam strzelić z rewolweru do jednej z kukulek — sprawiło mi to doprawdy wielką przykrość!”

Film „Wesoła Zuzanna”, zrealizowany przez reżysera Rowlanda W. Lee dla wytwórni Foxa, jest bezspornie najcenniejszym dziełem współczesnej amerykańskiej kinematografii. Całość ilustruje muzyka Fryderyka Hollaendera, który jest również autorem przebojowych piosenek Liljanki. Najpiękniejsze z nich to „Walc z St. Moritz” oraz wesoły foxtro „Choc bałwan mój jest z lodu...”

Premjery „Wesołej Zuzanny” oczekuje nasza publiczność z wielkimi zainteresowaniem.

UWAGA P. T. PALACZE!

Do nabycia we wszystkich sklepach tytoniowych

Specjalności: TUTKI

„SOLALI”

„Żywieckie”

100 sztuk — 25 groszy

„Eldorado”

200 sztuk — 45 groszy

150 sztuk — 35 groszy

100 sztuk — 25 groszy

PODKOWA. — Cemu przybit pan stara opone na drzewach wili! — Niesposob znaleźć teraz podkowę.

Zdrowe, piękne, tanie
Drzewka i krzewy

owocowe
parkowe
alejowe
lataste
bityny

OTAZ
Róże
polecają
majątku
szkółki

A. I. M. Kwaśniewskich
poczta Sobolew, woj. Lubelskie, tel. 18
Informacje:
Warszawa, Al. Jerozolimskie 24. tel. 225-33

Pod zarządem
Stefana Tokarza
Cenniki na sezon
jesienny na żądanie
gratis i franco

WŁADYSŁAW MIEDNIAK.

Z niedawnych dni

(Gawęda powodziowa.)

II.

Widzę, jak rzeka atakuje nadbrzeżną olszynę i smreki, które znalazły się obecnie w srodkowym prądzie. Zwalia już ich sporo i kładzie dalej metodycznie. Patrz na to dzieło zniszczenia! schroniwszy się pod rozłożysty jesion, stojący nieco wyżej. Woda sięga tu zaledwie po kostki.

Biją wściekle bałwany w najbliższej stojącej grube olchy. Spinają się na nią na wysokość dwóch i trzech metrów, a odbijając się, spadają w kaskadach pian. Trwa to parę minut, wreszcie drzewo wstrząsnęło niby silnym dreszczem, zaczyna chylić powoli swą koronę. Po kilku sekundach pada w nurt, wyrwając ją górze apłętane korzenie wraz z ucepczono do nich masy ziemi i kamieni. Przez chwilę zabulgotało, zakłębiło się we wodzie i już olcha znika na zakręcie, gnana bystrym prądem.

Tak idzie drzewo za drzewem. Stoi tu jeszcze niewzruszenie stary smrek, gruby na kilku centymetrów. I do niego dobiera się fala. Ogocila sobie już przedpole, wyrwając olśniewy; teraz na niego kolej. Opiera się nieco dłużej, ale i on wkrótce dzieli los innych.

Właściciele tych gruntów i drzew, gadzowie Gryzak i Garbuś, stoją obok mnie. Zdaży się być obojętni, choć to dla nich majątek. Mówią: — „Co tam o drzewo — gorzej, że ziem zabrało”.

Fale przybierają coraz bardziej. — Już jesion, pod którym stoimy, zagrożony i jest obawa, że okrażająca nas woda odtąd nam odwrót od tyłu: Trzeba się cofnąć.

Noc pełna szumu i huku wód. Z rynny leje cała siklawka, dudniąc po dachu.

Ranek tak samo szary jak poprzednie. Idę na zwady.

Podchodzę gościem w górę ku kowalowi. Tu nowa katastrofa: walący całym naporem Dunaj wybit kilkunastometrową dziurę w gościem. Podmywają i rozbijają prądem droga obrywa się i zesypane do rzeki, powiększając wyrwę. Niebezpiecznie stać blisko wody, bo kawały po parę metrów kwadratowych spadają z hukiem i bulgotem. Zachodzi obawa, że gdy woda wybit większą dziurę i przebieje się na niżej położony teren po drugiej stronie, to uderzy na Witów, zatapiając kilkanaście domów. Rozpacz i obawa ludzi mieszkających tu wielka.

Nie zapomnę zaobserwowanego wtedy obrazu. Stara, wychudzona kobieta, z oczyma pełnymi trwoży, lecz płonącymi mistycznym ogniem, trzymając w lewej ręce flaszkę, napełnioną święconą wodą, zbliża się ku brzegowi, zacierając prawą ręką nieco wody, skrapia nią ośzalaty nurt. Usta jej szeptały słowa modlitwy czy zaklęcia. Za chwilę przynosi na łopacie parę żarzących się węgli i rzuca w nie poświęcone kadzidło, okadzając brzeg ruchem niby kapłanki jakiejś czy wieszczki. Tyle goręcej wiary, tyle mocy uczucia w tem zagniewaniu i modląc, że Bóg, chyba jej wysłucha...

Górale pod wodzą woja wiktorskiego próbują odprzeć nawet wody od drogi. Z narazem inni życia zrywają po urwającym się brzegu pnie drzewne. Chcą je zacięć o dno i zająć wodę od strony wyrwy, a skierować ją ku srodkowi. Płonna to praca. Silniejszy napór wody tamie jak zapalki grube smreki i znosi je. Co będzie dalej? Ludzie trwożnie spoglądają po sobie.

Wiele gędy i niedoli chłopca polskiego wai podhalańskiej, narazonej rokrocznie na powodzie, odstąpiły te groźne dni. Zdać sobie z tego

sprawę może ten, co na to patrzył własnymi oczyma.

Nawracam ku domowi i spotykam Kasiusie Grybkule. Starowina liczy dziewięćdziesiąt lat. Biedota niedowidzi już i niedosłyszy — trudno się z nią dogadać. Przygarbiona, o twarzy pomarszczonej, cerze ziemistej, pełnej piam. Z pod nędznej chudej bielej stargane kosmyki siwych włosów. Zbliża się ku mnie z jakimś zawinątkiem w ręce i spoglądając spościtem, zamglonemu oczyma sklamrzą:

— „Kupcie se kminiecu panosku — pikny, uzbierałam hań na ogrodzie”.

Nawiazuję rozmowę, pytając:

— „Wiele też lat macie, babciu?”

— „Haa?” — pyta, nadstawiając rękę ucha.

Powtarzam pytanie, krzycząc głośno. Ucieleszona, że narazicie coś zrozumiała, odkrzykuje:

— „O duze, duze roki panosku, już będzie wysy dziewięćdziesiąt!”

Rozgaduję się niebożatko, płacząc beztładnie swe żale nad powodzią ze wspomnieniami dawnych lat:

— „Takiej dużej wody, jako teraz, jo nie baćem. Ośmdziesiąt roków temu bela wielga ale nie tak strasna, jako teraz. Mało co ostało, sytko woda obrzadziła — wiecie panosku — rzepe zabrala, owiesek zamuliła” —

Z szarych spławionych oczu staruszki zaczynają spływać łzy — ciszej już krzyczy dalej:

— „Bida — syn pomar na wojnie, we Wiochak — tam je pochowany przy kościele — Nie zarobila nika nie — leje i leje — Boze dopomóżte tys. Nie widziysz ze sytkiem, ino taki ciek sielnioki, nie pociesz sie heba przy ty Mateo Boski w kościele, bo nie uwidziysz, nie uslyysz, nie przegados. To, jak ta dostane kany kapkie mlaka, to ta mom. — E Bozes-ty Boze!”

Taka pani ta bywowała z pod innego króla, nie z pod naszego cysarza... to hoćka co mi dala. —

— „O narobiła tyż szkody ta woda, stargala het, o Jezusie Maryjo!”

— „Jak ten mój syn zmar w Tali, dwaście papirków przyniesi mi po nim do nocelnika, to mi doł — i wspomogiem babia, a teraz nika nika nie bierie —

— „Ale tys ta cłowiek co roku do ziemi sie przylgibocze i ledwie co widzi, bo ocy mo zamglone. —

— „Swoje matke hacem jako dziś. Belo j! Jagnieska, a oju Jędrtek. Teraz sytko we wienności. — E Boze! Jako ta będzie na hartym świecie. Zebys to cłowiek tu wycierpił swoje bity —

Staruszcza ledwie zipie, żali się wciąż na powódź, a pociesza ją może:

— „Jakie smreki niesio, ziem bralo — het ta kark poniesio. Jesce mie Ponjeusz mo w swoji opiece, co sie jesce haw redykom — a po jedno lezy i trzy roki i styry, nielzi sie doko ty śmiertelce. Staro Michulka bez pieńd roków lezała, co sie nie zwleka i poscieli. —

— „I bytyby ziemnioki, tak kwitły piknie to janki i zabralo je ze ziemiom. Tako carno jak bró esmura w niedziale po niesporze wysła na słonko, ku Skorusówce i w pędziatke leje a leje. —

— „Jak sie już cłowiek zastarze, to ta nikomu cie nieutra, a ty Kasiu do casu musis dońc — nie wleziez do ziemi —

— „Boze Wielki stokratnie zaplać! Zebym wam Ponjeusiek doł zdrowie, bo jak ciek hybny, piony, to cie ta nie ciesz —

— „Nie przedziesie, nie przedziesie, mosty wzieno —

Labidzi staruszka bez końca, żegnając się ze mną. Siedzi taka biedota katem w chatupie, bo wszystko, co miała, oddala dzieciom. Wymowiła sobie jedynie tyżkę lichej stawy, którą jej nie raz trami okrasia trzebo.

— „To jest prawdziwa neda! —

40-lecie „Znicza”

1894—1934

Tak więc ten „Znicz” nie będzie ten kożyst, ale owszem kożyst jego pokrzy się bujny kwiatem, który wiały obfity piosen, tak, że my staliśmy nie postrzegamy, że następować i będziemy mogli spokojnie wstąpić do grobu.”

(Wyjście z artykułu ks. Fr. Michejdy z „Przeglądu Politycznego” nr. 1804.)

Otrzymujemy następujące uwagi:

Oto radosne słowa, jakimi witało społeczeństwo Śląskie fakt założenia Stowarzyszenia Studentów-Polaków ze Śląska Cieszyńskiego „Znicz” w r. 1894. 40 lat mija, kiedy został powołany do życia „Znicz”, jako bezpośredni wynik działalności tajnej organizacji polskiej młodzieży gimnazjalnej „Jedność”. 18 września 1894 r. w sali Czytelni Ludowej w Cieszynie odbyło się konstytuujące zgromadzenie „Znicza”, na którym dokonano wyboru pierwszych władz w następującym składzie: K. Kolek, prezes, J. Buzek, wiceprezes, W. Michejda, sekretarz, E. Faruk, wicesekretarz, A. Pawlita, skarbnik.

Na Śląsku błysnął jasnym żarem „Znicz” i zgarnął na swe łono rozproszoną młodzież Śląska, która po wyjściu z gimnazjów uległa mogła łatwo fałszywej germanizacji. Dzięki doborowi ludzi, którzy kierowali „Zniczem”, praca szła warkłami tempem naprzód. „Zniczowcy” urządzali rozmaite imprezy, mające na celu nieśledziowo słowo polskie, stając się z nim, umacniać jego partycypacje uczucia i dać mu sposobność przeżywania chociaż przez chwil kilka w atmosferze narodowo-polskiej. „Znicz” nie zaniedbywał żadnej sposobności do zmanifestowania polskości w życiu.

W dalszym swym rozwoju „Znicz” przechodził okresy mniejszych lub większych zakamów, aby za prezesury J. Króla, obecnie profesora gimnazjum cieszyńskiego, jednego z najwybitniejszych „Zniczowców”, podnieść się na poziom rozwoju z lat poprzednich. I tak siedzi rok za rokiem...

Nadchodziło zawierucha wojenna. Większa ilość Kolegów wstępowała w szeregi wojska. Kiedy wojna się skończyła, odparli atak naszego bliźniego sąsiada, a potem zastanawiali własną pierś odrodzoną Rzeczpospolitą Polską przed hordami bolszewickimi. Rzecz zrozumiała jest, że praca „Znicza” została w tym czasie osłabiona.

W wolnej Polsce zmienia się ideologia „Znicza”. Przed wojną była praca wśród ludu, teraz, ze względu na wielką ilość napływających do „Znicza” kolegów, nie opływających w dostatek, na czoło wysuwa się kwestia samopomocy. Wydziały „Znicza” kolejno po sobie następujące wykazywały bardzo wiele energii. Przez urządzanie rozmaitych imprez jak np. tradycyjnego balu „Znicza” w Cieszynie, dancingu akademickiego w Wileń, Ustroniu, Skoczowie, Zembrzydowicach i in. miejscowościach Śląska, przez koncerty, żywe dzienniki, uroczyste wieczory, akademie i t. p. zasilano się kasą „Znicza”. Poza tym Magistrat m. Cieszyńska udzielił kilkakrotnie

subwencji. „Znicz” nabiera coraz większego znaczenia dzięki jednostkom, które stały u steru. Młodzież wstępująca na uniwersytet liczenie zapisuje się do „Znicza” i jest dumna z tego, że może należeć do stowarzyszenia o tak chlubnej przeszłości.

Przed kilku laty opiekunów nad całym „Zniczem” objął Dr. Roman Dybowski, prof. U. J., jeden z najdzielniejszych Synów naszej ziemi Śląskiej, serdeczny przyjaciel młodzieży akademickiej, jeden z największych uczonych doby obecnej. Praca teraz już idzie normalnym torem, wspierana radami naszego ukończonego i poważanego Kuratora, a dobrze zrozumiana przez władz Śląskiej ziemi.

Wojewodę Dr. Michała Grażyńskiego, członka honorowego „Znicza”.

W ostatnich pięciu latach na czoło pracy wysuwa się kwestia doniosłej wagi, kwestia planu się z bratnią organizacją Akademicką C. Z. A. G. (Centralny Związek Akademicki Górnośląski). Nasza idea regionalizacji na celu zniwelowanie ślępych granic między „Górnośląskiem” a „Cieszyńskiem”, które do dnia dzisiejszego niewoli. Chociaż zachowały, jako pozostałość niewoli. Chociaż tu poprostu o jednolitość Śląska, o jednolitość lat Śląska. To jest jeden z zasadniczych pierwiastków składowych ideologii obecnego „Znicza”. Niech będzie jeden Śląsk

jednolity i silny. A tego dokonać może tylko młodzież, element najbardziej ruchliwy, żywoty, idący w parze z poczynaniami starszego społeczeństwa. Wszak na nas zwrocone są oczy wszystkich, wszak od nas zależy przyszłość Śląska a zarazem nasza. Pokażmy całej Polsce, że na Śląsku serca młodzieży akademickiej biją jednakowym rytmem, że mamy te same ideały. Niechaj od katowickich szczytów aż po źródła naszej królówkiej Wisły rozbrzmiewa ta sama myśl, ta sama idea...

Rok 1934 jest rokiem jubileuszowym „Znicza”. Obchodzimy w tym roku 40-lecie swego istnienia. Dla uczczenia tegoż jubileuszu, odbędzie się w Cieszynie w Teatrze Polskim dnia 15 września br. Uroczysta Akademia, na którą jaknajserdeczniej całe społeczeństwo zaprasza Komitet Jubileuszowy.

Odezwa Zarządu Głównego Związku Rezerwistów

Kolezdy!

Walny zjazd delegatów Związku Rezerwistów uchwalił wśród powszechnego naszego entuzjazmu w dniu 30. 7. br. następującą rezolucję:

Czyniąc zadość najsilniejszemu potrzebom naszym i umiłowaniu wszystkiego, co było bliskim osobie Włodoza Narodu i Jego myśli w kierunku odbudowania Niepodległości Ojczyzny — od najdawniejszych lat dziecięcych, zjazd delegatów Związku Rezerwistów postanawia:

1. Nabyć rodzinny majątek Żółw, w którym

się urodził i lata dziecięce spędził wzór niedościgniony wszystkich cnał obywatelskich i żołnierskich Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski.

2. Doprowadzić dwór i otoczenie do stanu pierwotnego, zgodnie ze wskazówkami Rodziny Marszałka i żyjących świadków, ażeby uczymy z niego po wieczne czasy miejsce pielgrzymki, jak symbolu umiłowania Niepodległości i ofiarności bezgranicznej dla dobra Ojczyzny.

W celu umożliwienia zrealizowania powyż-

szego zjazdu wzywa wszystkie Kola Z. R. do zebrań w swoich szeregach sumy, jaką wykaże rzeczywista potrzeba i przekazania takowej do dyspozycji zarządu głównego.

Zrealizowanie kupna ziemi powierza zarządowi głównemu, któremu w tym celu udzielił jaknajdalej idących pełnomocnictw, tak do nabycia i odbudowy, jak i rozporządzania nabytym majątkiem.

Przed naszą organizacją stoi obecnie zadanie jaknajszerszego zrealizowania powyższej uchwały. Zarząd główny na swem posiedzeniu w dn. 8 sierpnia r. b. powołał do życia specjalny Komitet Żółwowy, w następującym składzie: Prezes: Marjan Zyndram Kościółkowski p. p. rez., prezes zarządu głównego i komendant g. Z. R. H. wiceprezes: inż. Medard Downarowski, wiceprezydent m. st. Warszawy, wiceprezes zarządu głównego Z. R. sekretarz: inż. Jerzy Szumowski, członek Rady naczelnej Z. R. skarbnik: dyr. Juliusz Zagrodzki, skarbnik zarządu g. Z. R. członkowie: podsekretarz stanu w Min. Komunikacji inż. Aleks. Bobkowski, inż. Aleks. Zambelwicz — dyrektor Okr. dyr. K. P. w Wilnie, dr. Wacław Wyszyński — prezes sądu apelowego w Wilnie, inż. Jerzy Budzyski — wiceprezes zarządu głównego Z. R. poseł Jan Walewski — sekretarz generalny Z. R. Komisja wykonawcza: przewodniczący: Stefan Starzyński, prezydent m. Warszawy, członkowie: prof. Wacław Makowski — wicemarszałek Sejmu, Kazimierz Stamirowski, prezes Banku Akceptacyjnego i dr. Jerzy Barański — senator RP.

Komitet powyższy na swem pierwszym posiedzeniu w dn. 17 bm. opracował szczegółowy plan całej akcji i wyłonił następujące sekcje: I) techniczna — przewodniczący: wiceminister Bobkowski, II) pognagandowa — przewodniczący — poseł Jan Walewski, III) finansowa — przewodniczący — dyr. Juliusz Zagrodzki.

Komitet Żółwowy i zarząd główny Z. R. z dn. 1. 9. br. przystępują do organizowania zbiórki na terenie całej naszej organizacji.

W tym celu zarząd główny nakazuje: I. Zbiórka ma się odbywać jedynie i wyłącznie w ramach Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów.

II. Do dnia 10 listopada r. b. ma być zebrana i przekazana Komitetowi Żółwowskiemu suma, potrzebna na wykup Żółwa.

III. W dniu święta państwowego tj. 11 listopada wykup Żółwa musi być faktem dokonanym, a więc do tego dnia winien być zebrany odpowiedni fundusz i załatwione formalności z wykonaniem zwiastu.

Po tym terminie zbiórka będzie nadal kontynuowana na cele dalsze, a mianowicie:

IV. W zarządzie głównym będzie ufundowana specjalna księga pamiątkowa, w której wpisane będą nazwiska wszystkich tych kolegów, którzy wzięli udział w zbiorce. Księga ta po zakończeniu akcji zbiorkowej będzie wyłożona do wglądu wszystkich kolegów i wejdzie w skład pamiątkowego archiwum Związku.

Kolezdy! Zarząd główny Z. R. wierzy głęboko, że tak zawsze tak i tym razem organizacja nasza karne, rzetelnie i w nakazanym terminie spełni radośnie swój obowiązek, dokumentując realnym czynem swa miłość i żołnierską cześć dla swego Włodoza Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Niech każdy członek Z. R. przez bodaj najskromniejszą sumę weźmie udział w tej akcji.

Niech wszyscy kolezdy przepoją się szlachetną ambicją, by rozpocząć dzieło, tak piękne i szlachetne, doprowadzić do końca, jak na prawdziwych żołnierzy — obywateli przystało.

Zarząd główny wierzy, że w sprawie zbiórki na rzecz wykupu i odbudowy Żółwa powstanie ułudy wszystkim komorom organizacyjnym Związku szlachetny wysiłek o pełną pierwszeństwa.

Zbiórka ma być i będzie sprawdzianem naszej organizacji i jej wszystkich ogniw.

(—) Marjan Zyndram Kościółkowski, p. p. rez., prezes Zarządu głównego.

(—) Jan Walewski, poseł na Sejm, sekretarz generalny.

Zarząd Okręgu Śląskiego Związku Rezerwistów w Katowicach, podaje powyższą odezwę do wiadomości i wzywa kolegów, wszystkie zarządy powiatowe i zarządy kół, ażeby wytyczyły swe siły dla urzeczywistnienia wielkiego dzieła.

Szczegóły podamy w okólniku.

Zarząd Okręgu Śląskiego Z. R.

(—) Szalinski, starosta, prezes.

(—) Mgr. Stachurski, sekretarz.

Troski, prace i plany naszych Polek

Z interesującego, powakacyjnego zebrania Kola Katowickiego Tow. Polek.

4 bm. w auli gimnazjum Kopernika w Katowicach odbyło się pod przewodnictwem p. M. Klapowej, pierwsze powakacyjne zebranie Kola Katowickiego Tow. Polek przy nadzorem i udziałem członkini, co dowodzi żywego zainteresowania się i życia organizacyjnego. Poruszono wiele aktualnych kwestii związanych z programem pracy Tow. Polek na okres najbliższych miesięcy.

Między innymi zaakcentowano — podobnie jak we wszystkich Kola Z. Tow. Polek konieczność współpracy z komitetami zbiórki na powołanie. Z. Tow. Polek przez opodatkowanie się członkini na rzecz powołania — zajmuje się zbiorą składek doradczych i darów w naturze, które będą przesyłane na teren zniszczony powodzi. Wywazała się przytem niezmierznie ciekawa dyskusja — co jest właściwsze i celowsze. Czy pospieszyć powołaniem z pomocą, posyłając im na miejsce pieniądze, odzież itd. — czy też brać dzieci powołanych do siebie — do swoich domów — odrywając je temsamem od ich środowiska, z którym się żyły — przez szczepiację je na grunt inny. Obrzmia większość głosów oświadczyła się za nieniem pomocy — tam na miejscu. Jest w tym poglądzie duży racji. — Nikt nie wątpi, że ludzie, biorący obce dzieci na wychowanie bodaj czasowe, kierowani są najlepszymi intencjami. Ale czy zawsze i w każdym wypadku widzie to tym dzieciakom na dobre — to pytanie wymagające jednak głębszego namysłu i zastanowienia. N. p.

dosyć niepokojące są ogłoszenia, jakie niedawno czytaliśmy na łamach prasy krakowskiej — w rubryce — „Przyjmie się dzieci powołane”. Jakis wdowie zgłasza, iż przyjmie dziewczynkę od lat 14—16. Nie wątpi się w zacie intencje dobrodziejstwa — ale przy dzisiejszym uciążliwym sobie życia w różnych dziedzinach — mimowolnie nasuwają się szkodliwe przypuszczenia — podrywając wiarę w szlachetność intencji. Nie clemy podrywać tej dobrej wiary — ale że na tym świecie rozmaicie się plecie, więc kwestia napewno wymaga zastanowienia. Wszakże chodzi o dziecko — o ten najwrażliwszy ośrodek wspólnej troski.

Względem na tem inauguracyjnym zebraniu tematem najważniejszym — było dziecko. I to biedne, ocalone z powodzi, i to nasze Śląskie dziecko, o którego duszę walczą nieprzebiegające w środkach, elementy wrogie — a nad którym Tow. Polek stała roziągająca opiekę — podobnie jak nad dzieckiem rodziców dotkniętych kryzysem i bezrobociem. Czyli w dalszym ciągu robota, czujność, wysiłek i wytrwałość. W najbliższym czasie zostanie otwarte przedszkole na Karłowej, oraz chłuba wysiłków referatu wytwórczości „Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie Rodzinnym” w Katowicach przy ul. Francuskiej 5 w gmachu T.C.L., gdzie za skromną opłatą 20 zł mogą się wykształcić nasze dziewczęta na świetnie gospodarujące grożem meżowskiem gospodynie.

Wiadomo, że przy szkole gospodarczej istnieje kuchnia pod nazwą „Sezonówka”, która się okazała dobrodziejstwem dla ludzi nie prowadzących własnych gospodarstw. Bo tam jest i tania i pożywnie i zdrowo.

W trosce o los i warunki domowe i szkolne dziecka zamysł się świetnie ujęty i przekonywujący referat p. Wandy Kupczyńskiej na temat „Współpraca domu ze szkołą” — w którym prelegentka, zaznaczając religijno-wychowawcze zadanie szkoły, podkreśliła konieczność zrozumienia przez rodziców tych wszystkich warunków, jakie należy dziecku stworzyć w domu, by dać mu możliwość normalnego rozwoju — nark i wychowania. Nie podrywać powaki nauczycielki — temsamem autorytetu szkoły — zrozumieć potrzeby szkoły — dbać o zdrowie dziecka — w pracy mu nie przeczkadzać, zaznajomić się z programem, z dążeniami nauczycieli itd. — współpracować ze szkołą w radach rodzicielskich — oto najważniejsze postulaty, do których bardzo „życiowo” i serdecznie podeszła p. Kupczyńska. W trosce o dobro dzieci uchwalono również reelestrację dziewcząt sklepowych — celem zaopiekowania się nimi. Po omówieniu wielu spraw organizacyjnych podano do wiadomości, iż otwarcie „Świetlicy” dla członkini Kola Katowickiego nastąpi 10. 9. o godz. 6 w szkole przy ul. Szafarce, gdzie będą się odbywały zebrania jak zwykle co tydzień, łącznie z wykładami, pogadankami itp. — W dniu 11. 9. referat finansowy urzęda na cel dobroczynny w sali Powstańców o godz. 5-ej „Kawę dyskusyjną”. Kolo Katowickie — podobnie jak wszystkie Kola Z. Tow. Polek — bierze czynny i wybitny udział w „Dotyżkach Śląskich”, które odbędą się 16 bm. Na dożynki zjadą się goście z całej Polski a prace przygotowawcze na całym terenie Śląska wskazują, iż będzie to impreza zakrojona na wielką skalę i napewno wypadnie imponująco. Współpraca z O.M.P. — szlachetna ambicja Tow. Polek w wykazaniu swojej sprawności i zdolności — jest godną podkreślenia. A wspólnym wysiłkiem wiele można zrobić na każdym pola.

gospodarz może sobie pozwolić. Uczymy się dostępnym, umożliwiającym najbiedniejszym korzystanie z jego dobrodziejstw, a czynimy ważny krok w zbliżeniu się do wsł i nawiązaniu z nią kontaktu — oczywiście przy spełnieniu drugiego warunku — odpowiedniego doboru audycji.

Stużnie czytelniku zapytasz, gdzie tu zwykłe gawędzenie o wdękarkwie. W odpowiedzi na to przyznam się szczerze, że wobec tego ogromu, niedoli, jakie sprawiła powódź, sport ten nieco zaniedbałem.

Owszem, byłem nad wodą. Mówiono, że ryby wginęły w powodzi — istotnie to co się tam widzi, przechodzi wyobrażenie i nie dziwnym by było, gdyby stan ryb zmniejszył się poważnie. Dunajec zmienił zupełnie koryto. Płynię częstokroć tamtędy, gdzie poprzednio były pola uprawne, a w dawnym jego łoku pusto. Tylko niesi splątanych i zamulonych drzew, wadły napędzone wodą, obryzmy glazy, żwir, muł. Trudno przejść po tych wterpach. Na dnie rzeki, sztorcem do góry stojące kamienie usuwają się z pod nogi lub przewracają; gmatwanina korzeni tamuje drogę. Potworzyły się nowe prądy, a dawne rozlały się w szerokie, spokojne plosa. Próbnoby szukał ulubionych ewych miejsc.

Woda zniósła i rozrzucała po kamieniu obryzmy bloki skalne. Górale wykorzystują to i już pracownie zwoła i układają na brzegu stopy głazów i skrajali przydatnych, czy to do budowy, czy na brukowanie obfieda domowego. Gdy śnieg spadnie, zwożą ja łatwo sianami.

Dziw jeszcze, że po takim kataklizmie ryby wogóle w rzecze żyją. Jest ich jeszcze dosyć. Przekażę na ten pewnego dnia, gdy zdecydował się narzucić na połów. Miałem dzień lipienowy.

O polowie w rzecze popowodziowej opowiem w następnym gawędzie.

Chłop, jak ma jeszcze zdrowe ręce, zawsze coś zrobi, czy to w polu, czy przy drodze, czy furmanką, czy wreszcie innym jakim przemysłem lub handlem — daje sobie radę. Ale ta ułomna Kasiusia straciła wszystko. Mały zagonek ziemniaków, który własnym słabym praczącami obsadziła i okopała i który miał stanowić jej wyżywienie na zimę, zabrala woda i uniosła. Co z nią będzie? Chyba ta śmierćka się nad nią ulituje.

Przytaczam ten obrazek, nie z chęci spekulowania na uczuciach czytelników, ale dla pokazania na żywym przykładzie, w jakich otchłaniach niedoli pogrążyła powódź tych najbiedniejszych. Oby do tych, skazanych na śmierć głodową, mogła w pierwszym rzędzie dotrzeć pomoc niesiona ofiarnie przez komitety powodziowe.

W czasie i parę dni po powodzi Witów był odciepy od świata. Poczęły krząć niepokojące, a jak się później okazało, nieprawdziwe lub przesadzone wieści. Na szczęście funkcjonował dobrze mój odbiornik radiowy.

Rozgłoszenie Polskiego Radja w Warszawie, Katowicach i Krakowie objęły służbę pogotowia powodziowego, spiesząc z wiadomościami o akcji ratowniczej, pośrednicząc pomiędzy zaginionymi a uspakajając strwożonych o los swych bliskich.

I mimowoli przy tej sposobności nasuwa się uwaga o znaczeniu radja dla chłopca, zwłaszcza mieszkańca zapadłej wioski, dokąd rzadko dochodzą dzienniki, a jeżeli i nawet niedochodzą, to nie każdego stać na nie.

Stuż się tak stasne hasło „frontem do wsi”. W wykonaniu tego programu niepoślednie usługi mogłyby oddać udostępnienie odbioru audycji radiowych; inasmi słowy praktyczne, a także oddzielniki ludowe, kolportowane masowo na wieś.

W dalszych warunkach radjo na wsi jest luksusem, na który szalenie najubożniejsi

Wiadomości bieżące.

Niedziela
9
września

Dziś: 16 po Św. Sordjana
Jutro: Mikołaja z Tolent w
Wschód słońca: 5,00.
Zachód słońca: 18,16.

(-) Podoficerowie Rezerwy w hotelu Pana Wojewody Śląskiemu.

Delegaci 9-go Krajowego Zjazdu Delegatów Kół Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rz. P. zebrani na Zjeździe w Katowicach, działają Panu Wojewodzie za trwałą opiekę nad Okręgiem Śląskiem OZPR. Rz. P. składając Mu wyrazy najwyższego hołdu i szacunku oraz oświadczając, że zawsze są gotowi stanąć przy Nim do tworzenia pracy nad odbudową trwałej potęgi Państwa w szczególności Piastowskiej Ziemi Śląskiej.

(-) Echo zjazdu OZPR.

W uzupełnieniu sprawozdania z Krajowego Zjazdu Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy donosimy, że Zjazd wysłał telegramy do natepujących osobistości: Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Prezesa Rady Ministrów prof. Leona Koźłowskiego, Wojewody Śląskiego dra M. Grażyńskiego, J.E. Księdza Kardynała Hłonda, J. E. Księdza Biskupa Adamskiego, J. E. Księdza Gąwliny oraz pp. gen. Kasprzyckiego, gen. Rydzę-Smigłego, gen. Popowicza, gen. Góreckiego i Pani Marię Pieńkiewicz oraz p. pułkownika Walerego Sławka.

(-) Międzynarodowy Zjazd Związku Przeciwników

który się w tym roku odbywał w Warszawie, onegdaj został zakończony. Udział w obradach brali znani nam naszym terenie lekarze pp. naczelny lekarz Szpitala Spółki Brackiej dr. Henryk Jarczyk, oraz dr. Paweł nac. lekarz Szpitala Spółki Brackiej w Wodzisławiu.

(-) Zmiany w kierownictwie ZOKZ.

Dyrektor Naczelny Związku Obrony Kresów Zachodnich p. Mieczysław Korzeniowski rozpoznał dłuższy urlop wypoczynkowy. Zarząd Główny Związku Obrony Kresów Zachodnich powołał na zastępcę Dyrektora, Kierownika Okręgu Śląskiego ZOKZ p. Stanisława Kudlickiego, powierzając mu w czasie urlopu p. Korzeniowskiego pełnienie obowiązków Dyrektora Związku. P. Kudlicki zatrzymał nadal kierownictwo Okręgu Śląskiego ZOKZ, z tym, że bieżącymi pracami Okręgu czasowo kierować będzie w charakterze zastępcy kierownika p. dr. Roman Lutman z Katowic. Pan dr. Lutman nadawać będzie w biurach Dyrekcji ZOKZ, codziennie od godziny 3-jej do 5-jej popołudniu.

(-) Posiedzenie Rady Rodzicielskiej.

W dniu onegdajszym odbyło się po pierwsze wakacyjny pierwsze posiedzenie Rady Rodzicielskiej szkoły powszechnej nr. III imienia Emilii Plater, na którym pod przewodnictwem p. inżyniera Elandy, załatwiono całą szereg spraw bieżących a między innymi kwestię książek dla bieżącej działy i dożywianie w ciągu r. szkolnego. Poza tym, jak wynikało ze sprawozdania skarbnika, w tym roku, dzięki usilnym zabiegom p. inż. Elandy, kier. szkoły p. Renowicowej oraz przewodniczącej sekcji p. Matyszkowej i skarbnika Rady, zostało wysłane z tej szkoły na kolonie letnie przeszło 100 dzieci, które powróciły czyste i z rumieńcami na twarzy przy bieżącym niedługożyciu 3 do 4 kilo. Niemalże wszyscy ten wysiłek kier. szkoły i całej Rady Rodzicielskiej zasługują na pełne uznanie.

(-) Pracownicy umysłowi Górnośląska a sprawa zamierzonej reformy ubezpieczeń społecznych.

Komisja porozumiewawcza Polskich Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych na Górnym Śląsku rozpatrywała ostatnio kilka krotnie kwestię zamierzonej przez czynniki rządowe reformy ubezpieczeń społecznych. Celem bezpośredniego wypowiedzenia się jak najszerszymi rzesz ubezpieczonych w tak niezmiernie dla nich ważnej sprawie, wspomniana Komisja porozumiewawcza w której skład wchodzi ZPP, Polski Związek Pracowników Przemysłowych, Biurowych i Handlowych z siedzibą w Katowicach, Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych ZZZ, Zjednoczenie Zawodowców Pracowników Umysłowych ZZZP, i Związek Pracowników Umysłowych ZZZP, zwoła prawdopodobnie już w dniach najbliższych kongres rad urzędniczych wszystkich zakładów pracy, mających swoją siedzibę na górnośląskiej części województwa Śląskiego.

(-) Przejazd wycieczki rumuńskiej.

Wczoraj w godzinach wieczornych przejechała przez Śląsk wycieczka rumuńska w liczbę 200 osób, która bawiła w Niemczech. Wycieczka jechała do Konstancy.

(-) Przeniesienie Kolektury Eug. Korszusarza.

Jak się dowiadujemy, z dniem 4 bm. kolektura Eug. Korszusarza została przeniesiona do nowo wybudowanego lokalu w tym samym domu, przy ul. Dyrekcyjnej 10 (naprzeciwko Wagonów Lits Cook). Przeniesienie nastąpiło do obszerniejszego własnego lokalu, który jeszcze niecałkowicie wykończony, jednak już teraz przedstawia wygląd estetyczny. W związku z przeniesieniem zauważamy, że naprawdę ruchliwa, aczkolwiek młoda kolektura Eug. Korszusarza w k. nie działała od czasu jej uruchomienia, w kierunku dania wszelkich udogodnień i ułatwień erajacym, wszystkim dzięki sprężystemu kierownictwu.

Przygotowania do przyjęcia przestępców Challenge'u

13-go bm. odbędzie się generalna próba wraz z nalotem samolotów

Przygotowania do przyjęcia na lotnisku w Katowicach uczestników Challenge'u 1934 są w toku. Uczestnicy turnieju lotniczego przybywać będą na lotnisko w Katowicach od samego rana w dniu 14 bm. W związku z tem już 13-go bm. rano przyjdzie do Katowic 16 oficerów i 47 żołnierzy z 2 pułku lotniczego z Krakowa, wraz z dowódcą p. ppłk. Lewandowskim na czele. Tegoż dnia rano odbędzie się na lotnisku generalna próba wraz z udziałem samolotów wojskowych, które będą markować uczestników challenge'u, nadlatujących ze strony Pragi. Wszyscy członkowie komisji challenge'owej zajmą wyznaczone stanowiska i będą sprawować powierzone im funkcje.

W ten sposób w dniu 14 bm., gdy

Challenge odbywać się będzie w Katowicach, każdy będzie doskonale obnażony swą funkcją, co z całą pewnością przyczyni się do usprawnienia prac.

Należy zaznaczyć, iż etap Praga — Katowice należy do jednego z najtrudniejszych, ze względu na położenie samego lotniska katowickiego. Lotnisko to leży w kotlinie i jest stale otoczone dymami i każdy uczestnik Challenge'u może łatwo zabłądzić i przelecieć na stronę niemiecką.

Komitet Challenge'owy w Katowicach zawiadamia publiczność, iż dojazd na lotnisko będzie ułatwiony za pomocą autobusów, które odjeżdżać będą przez cały dzień w dniu 14-go z przed dworca i na Rynku w Katowicach.

Miejsca na lotnisku na dzień Challenge'u można wcześniej zamawiać w Ośrodku Propagandowym LOPP w Katowicach, ul. Mariacka 3.

Również i w dniu 12 bm., gdy Bracia Adamowicz przyjeżdżą o godz. 16,30 uruchomione zostaną z przed dworca i na Rynku autobusy na lotnisko.

Hotel „SAVOY” Restauracja Katowice, tel. 337-71 i 337-72

Hotel odnowiony. — Ceny niższe. — W restauracji wykwintna kuchnia. — Muzyka. — Śpiew. — Dancing.

Dar Pana Wojewody na Challenge

Zwycięzca na etapie do Katowic otrzyma piękny obraz W. Kossaka.

Pan Wojewoda dr. Grażyński, jako prezes Okręgu Śl. LOPP, ofiarował piękny prezent dla tego zwycięzcy w Challenge'u, który na etapie powrotnym w Katowicach otrzyma najlepszą punktację za lot (bez prób technicznych).

Nagroda ta jest piękny obraz Woj-

ciecha Kossaka z 1903 r. „Kirasjer”. Zwycięzca etapu do Katowic nagrodę tę otrzyma dopiero po ukończeniu Challenge'u w Warszawie.

Obraz ten wystawiony jest na widok publiczny w Ośrodku Propagandowym LOPP, przy ul. Mariackiej 3 w Katowicach.

Inspektor pracy bada stosunki w walcownikach w Mysłowicach

Związek Metalowców Z. Z. Z. żąda pociągnięcia do odpowiedzialności karnej dyrektorów walcowników.

W dniu wczorajszym udał się podinspektor pracy inż. Zebrowski w towarzyszy sekretarza Związku Metalowców Z. Z. Z. p. Bajdura do Mysłowickiej Walcowni Blachy, by zbadać na miejscu stosunki w tej fabryce. Jak wiadomo dyrektora fabryki wniosła przed kilku dniami wniosek do komisarsza demobilizacyjnego o unieruchomienie tego warsztatu pracy. Wniosek swój dyrektura umotywowała brakiem zamówień. Dyrektura nie czekając na decyzję p. komisarsza demobilizacyjnego, unieruchomiła dnia 3 września walcownię i zwolniła, za wyjątkiem kilku robotników, wszystkich pracowników tej walcowni. P. inspektor pracy Zebrowski stwierdził, że dyrektura, nie mając zgody komisarsza demobilizacyjnego na zamknięcie tego zakładu, przystąpiła do rozbierania maszyn.

Przed badaniem stosunków w walcowni doszło do bardzo charakterystycznych zajść. Mianowicie robotnicy zgromadzili się przed

fabryką, domagając się wypłat zaległych zarobków, przyczem zajęli groźną postawę wobec dyrektorów fabryki. Dopiero, gdy na zarządzenie inspektora pracy interwenjowała policja, udało się zaprowadzić porządek. Wobec takich stosunków sekretarz Bajdur, jako przedstawiciel związku zawodowego Z. Z. Z., wniosł do p. komisarsza demobilizacyjnego wniosek o pociągnięcie odpowiedzialności karnej. W skardze swej związek Z. Z. Z. stwierdza, że dyrektura walcowni blachy świadomie, nie czekając na decyzję komisarsza demobilizacyjnego, zamknęła fabrykę, zwalniając robotników, jak również bezprawnie przystąpiła do rozbierania maszyn. Związek Z. Z. Z. domaga się przekazania sprawy do prokuratury. Poza tym Związek wniosł prośbę, by p. komisarz demobilizacyjny zarządził natychmiastowe uruchomienie walcowni i przyjął do pracy wszystkich zwolnionych robotników.

Tragiczna śmierć znanego kolarza z Zagłębia Dąbrowskiego

Stefan Ślusarczyk zginął wskutek zderzenia się z autem ciężarowym.

Wczoraj zginął w tragicznych okolicznościach znany rowerzysta z Zagłębia Dąbrowskiego Stefan Ślusarczyk, lat 20, z Sosnowca.

Ślusarczyk przyjechał na rowerze do Katowic, gdzie przybył do redakcji „Expressu”, by zgłosić swój udział w organizowanym przez powyższe pismo wycieczki kolarskiej.

Wracając do Sosnowca, na ul. Zamkowej w Katowicach, Ślusarczyk, wyjeżdżając z ulicy Boguckiej na Zamkową, tuż obok stacji benzynowej Schwidowskiej, wpadł na auto ciężarowe firmy meblowej K. Stischka, prowadzone przez właściciela auta, który nie miał prawa prowadzenie pojazdów mechanicznych.

(-) Szafka złodziei i paserów w potrzasku.

W Katowicach przytrzymał Stefanie Szorstein z Katowic, należący do szafki zawodowych niebezpiecznych włamywaczy Lianja Antoniego, Filusa Ewolda i Szorststeina Karola, przytrzymawszy swego czasu pod zarzutem włamania do firmy braci Filhr, do Ogólnego-Miejskiego Kasy Chorych na powiat Katowice, przy ul. Miłkowskiej i do lokalu Zawodowego Zw. Kelnor przy ul. Plebiscytowej w Katowicach. Jednocześnie ujawniono jako paserów: kupca Eisnera Jeznę z Katowic, karanego za rozpowszechnianie fałszywych pieniędzy, buchaltera Kwiatkowskiego Stanisława, robotnika Knicę Jana, kupca Chowańca Benona, kupca Kremiera J. J. Genuowej Szabę i Gertrudę Skórka z Katowic. Paserom odebrano 2 maszyny do pisania oraz inne rzeczy, pochodzące z kradzieży. Szorststeina, która rada i czynem pomagała włamywaczom oraz pasera Kwiatkowskiego i Eisnera przekazano za doniesieniem władz sądowych, a pozostałych doniesiono, celem ukarania za paserstwo.

Właściciel auta w ostatniej chwili skreślił gwałtownie w bok, uderzając autem w mur, jednakże nie ocalilo to rowerzystę. Ślusarczyk wskutek zderzenia padł martwy na ziemię. Auto zostało zupełnie strząskane, szofer został poranny i lekiem odłankami szklą, zaś właściciel auta cudem uniknął obrażeń i wyjechał bez szwanku.

Policja zabezpieczyła zwłoki tragicznie zmarłego kolarza i wszczęła dochodzenia celem ustalenia sprawców katastrofy.

Wiadomość o tragicznej śmierci jednego z najlepszych kolarzy Zagłębia Dąbrowskiego wywołała przynębiające wrażenie wśród szerokiego kół sportowych. Ś. p. Ślusarczyk zdobył szereg nagród i odznaczeń w wycieczkach kolarskich.

(-) Okradli go w pociągu.

W czasie jazdy pociągiem z Dziedzic do Katowic skradziono kolarzowi Kwasniewowi Janowi z Wilkowic, czarny skórzany portfel, zawierający 50 zł 5 legitymacji kolarskich, wystawione na nazwisko poszkodowanego, jego żonę, córki Emilii i Filomeny, oraz 11 biletów wólni jazdy. Kradzieży dokonano w czasie, gdy kolarz spał w przedziale wagonu.

Węgiel Maks-Wujek

wyborowej jakości dostawa ze zniżeniem do piwnic

Zamówienia telefoniczne 33-554 Katowice

Miejska sprzedaż Kamieniec, Wita Stwosza 1

(-) Zakoczenie kursu o alkoholologii.

5 bm. zakończony został w Katowicach kurs o alkoholologii. Na kursie wykładali pp. prof. Stawiski ks. diakon Lubos z Wielkiej Piekar, prof. Lubos z Chorzowa, p. Kunsdorf z Katowic, sekretarz okr. Śląskiego Kat. Związku Przeciwników alkoholowego, dr. Kujawski z Katowic, p. Tomaszewski z Poznania i dyr. Namysł z Katowic. Kurs spełnił pokładane w nim nadzieje.

(-) Płiniwac mieszkali!

Nieznani sprawcy weszli do mieszkania Sidy Jana w Katowicach i skradli futro damskie, 2 futra męskie, futeraną kurtkę damską oraz walizkę, łącznej wartości 2000 zł, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku, nie pozostawiając na miejscu żadnych śladów. Sprawcy dokonali tej kradzieży podczas nieobecności domowników. Tego samego dnia przy pomocy podrobionych kluczy weszli prawdopodobnie ci sami sprawcy do mieszkania kupca Bochenka Romana w Katowicach, przy ul. Zabrskiej 1 i po odebraniu łomem zamku w szafie skradli większość bielizny męskiej jedwabnej, 50 chusteczek do nosa, 12 par skarpetek jedwabnych, parę rakawiczek skórzanych, 6 ubrań męskich, 2 płaszcze męskie, torbęce polowa wraz z futerałem i rewolwer automatyczny system „MM” kal. 6,35 mm nr. 42139 i budzik łącznej wartości 3200 zł.

Z Katowickiego

(K) Uciele złodziei mieszkaniowych.

Na usiłowanej kradzieży w mieszkaniu Jadwigi Kwitek w Nikiszowcu przytrzymał Ociepki Feliksa i Jurkowskiego Lucjana, którym w toku dochodów udowodniono włamanie do mieszkania Rysia Pawła w Nikiszowcu, gdzie skradziono 160 zł, na skradkę harcerskiej drużyny, włamanie do mieszkania Wólbrowej Franciszki również w Nikiszowcu i kradzież 175 zł. W czasie konfrontacji sprawcy zostali rozpoznani z całą dokładnością przez poszkodowanych. Wraz z doniesieniem odstawiono włamywaczy do dyspozycji władz sądowych w Mysłowicach.

(K) Uciele notorycznego pasera.

Wczoraj w południe na szosie pomiędzy Nowym Bytomiem i Zgodzie zatrzymano firmantę handlarza staroznana Herisza Jerzego z Nowej Wsi, kilkakrotnie karanego za paserstwo. W czasie rewizji furmanki znaleziono m. m. na furmance pilytę złanie, olów, drut przewodowy elektryczny, 60 mtr. kabla podziemnego, oraz 3 kg. drutu miedzianego. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że tak pilytę złanie jak i drut pochodzą z kradzieży. Rzeczy te zajęto i przekazano na Komis. Pol. w Nowej Wsi, do przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

(K) Okradli SS. Boromusom.

Po wyważeniu drzwi-lomem żelaznym weszli nieznani sprawcy do mieszkania siostr SS. Boro muszek przy ul. Peowiaków w Welnowie i skradli 2 srebrne zegarki damskie z pozłacanymi brzegami z monogramem I. A. m. 2 brzońce skórzane teckiz, 3 tuz, chusteczek do nosa, pończochy damskie i około 60 zł w bilonie, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Łączna wartość skradzionych rzeczy wynosi około 300 złotych. Pod zarzutem tej kradzieży przytrzymał znany złodzieja Lempe Ryszarda z Welnowca, a wspólnik jego Wawroc Emil z Siemnowca, defetzer z wojska, sbiegi i dotychczas nie zdołano go ślad.

Z Chorzowa

(=) Okradła go żona.

Do mieszkania Pawła Frocacha w Chorzowie włamali się w lipcu nieznani sprawcy i zabrali większość dóbr garderobii. Obecnie policja stwierdza, iż kradzieży dopuściła się żona Frocacha, Franciszka, żyjąca z nim w seperacji sam. w Bogacicach. Żona, okradająca męża, zamieszkiwała się policja.

Bóle w kółkach, ściskanie w dołku, obstrukcje, gnienie w kiszczkach, gorycz w ustach, zleżawienie, bóle głowy, obłożony język i blade sąże łatwo usunąć przez częste stosowanie wody gorzkiej. **Franciszka-Józefa**, biorąc wycieporeb przed udaniem się na spoczynek pełną szklankę takowej. Zalecana przez lekarzy.

(N) Nowa lala reemigrantów z Francji.

Przez Chorzów przejeżdżała wczoraj grupa reemigrantów — górników polskich z Francji, wydanych z kopalni w północnej Francji. Grupa reemigrantów wraz z dziećmi liczy 70 osób. Górnicy nasi są wynudzeni i uskarżają się na złe traktowanie ich przez władze francuskie. Podróż do kraju odbyli oni na koszt państwa polskiego. Widok niedoli polskich górników wzbudził współczucie wśród żmłków.

(N) Co to ma znaczyć?

Dnia 7 bm. w godzinach między 17 i 18 do mieszkania p. Teodora Maziarzkiego w Chorzowie Illegim przy ul. Mickiewicza 66 weszła kobieta o bliżej nieznanej p. M. nazwisku i przedstawiła się jako wysłanniczka parafii św. Józefa w języku niemieckim zażądała danych dotyczących rodziny p. M. Na zwrócenia rzekomej wysłanniczki uwagę, że skoro weszła do domu polskiego powinna z domownikami posługiwać się językiem polskim — wysłanniczka odrzekła z tupetem, że nie uważa tego za potrzebne. A kiedy w dodatku na posiadanych formularzach zaczęła wypisywać dane rodziny p. Maziarzkiego przekraczając w olbrzymi sposób imiona i nazwiska, p. Maziarzski uczynił to, co w danej chwili było najstosowniejsze. Odmówił wysłanniczce informacji i poprosił o opuszczenie mieszkania.

(S) Świętochłowickiego

(S) Szkołę polską w Orzeszu buduje firma niemiecka?

Jak nam donoszą z Orzesza, tamtejsza Rada gminna rzekomo powierzyła budowę szkoły polskiej niemieckiej firmie budowlanej z Katowic. Wiadomości o takim kroku Rady wywołała wśród polskich obywateli Orzesza nieprzychylna dla Rady komentarze i żądanie zmiany uchwały.

(S) Strajk w fabryce „Żużel”.

Onegdaj o godz. 14-tej wybuchł strajk w firmie „Żużel” w Świętochłowicach na tle zażalenia wypłat. Wczoraj delegacja robotników udała się do starostwa, gdzie im przyrzeczono uskutecznienie wypłat, wobec czego robotnicy o godzinie 10-ej rano podjęli pracę.

(S) Nagły zgon przewodnika piełgrzymki.

Wczoraj w godzinach wieczornych przybyła do Wielkich Piekar piełgrzymka z N. w. (pow. Będzin), na czele której stał Jan Kozyna. Po zakwaterowaniu się w Wielkich Piekarach Kozyna usiadłszy na krześle, spadł nagle na ziemię porażony śmiertelnie. Przybyły lekarz stwierdził zgon na udar serca. Wśród uczestników wycieczki nagle zgon przewodnika Kozyny wywołał przynębiające wrażenie.

(S) Przemysłniczka.

Polica ujęła w pobliżu Marinkowice Franciszkę Sobulową z Łezadzi, przy której znaleziono 500 pomarańcz, przemycanych z Niemiec. Przemysł skontfiskowano i oddano w Urzędzie Celnym w Chorzowie.

Z Rybnickiego

(R) Wielka manifestacja powstańcza w Gieratowicach.

Z okazji 10-letnia poświęcenia sztandaru grupy Związku Powstańców Śląskich w Gieratowicach odbyła się w ostatnią niedzielę wspaniała uroczystość, w której — mimo niełwego deszczu — wzięło udział przeszło 1000 osób. Po uroczystym nabożeństwie udano się pochodem na miejscowy cmentarz, gdzie złożono wieńce na groby poległych powstańców. Następnie ruszył pochód do defilady przed urzędem gminnym. Defiladę prowadził komendant Lipina. Po przybyciu do Domu Związkowego powitał gości i obecnych prezes grupy p. Zymelka, a świętę i bardzo trznie przemówienie wygłosił do obecnych prezes powiatowy p. Pietka.

(R) Do wiadomości członkom ZZZ. górników „Szuby Jankowickie” w Boguszowicach.

Pan Oles Wilhelm, b. prezes Zw. Górników ZZZ, oddziału Boguszowice, nie jest upoważniony do ściągania składek członkowskich na rzecz naszej organizacji, ani też do załatwiania spraw dotyczących Zw. Gór. ZZZ. Ostrzegamy członków naszych przed tym człowiekiem. Sekr. Pow. Zw. Gór. ZZZ. Rybnik. (—) Kubiak.

(R) Sztachetami w szyby.

W nocy z 5 na 6 bm. wybiti nieznani sprawcy zapomocą sztachet z płotu szyby w oknie bezbratniego Krzeczka Wilhelma, zamieszkałego w Czernicy, wyrządzając mu szkodę w wysokości 20 zł. Czyn został prawdopodobnie dokonany z zemsty.

(R) Kradzież garderoby.

Do mieszkanki Kupki Wilhelma zamieszkałego w Łukowie (pow. Rybnik) włamali się w nocy 6 bm. przez wydrubanie szyby w oknie nieznani sprawcy, skradli większą ilość garderoby męskiej i żeńskiej, łącznej wartości około 800 zł. Jeden ze sprawców prawdopodobnie pokaleczył sobie rękę, ponieważ zbroczył krew a firanki i okno. Kierunku ucieczki sprawców nie udało ustalić.

(R) Kradzież rowerów.

5 bm. skradli nieznani sprawcy z przed kościoła Nowaka Alfreda w Rydułowicach rower męski, marki Brennabor Nr. 11 wartości 25 zł. W następnym dniu z przed gmachu szpitala św. Józefa w Rybniku skradli nieznani sprawcy rower męski marki Chajna Nr. 215736, wartości 20 zł. W obu wypadkach złodzieje nieznani uciekli w niewiadomym kierunku.

Rezultaty konferencji międzyzwiązkowej

Stanowisko związków zawodowych w zatargu o urlopy dla robotników

Katowice, 9 września.

Jak już informowaliśmy z inicjatywy Z. Z. Z. odbyła się w Katowicach międzyzwiązkowa konferencja w sprawie zatargu o urlopy taryfowe w przemyśle górniczo-hutniczym na Śląsku. Jak wiadomo, Związek Pracodawców powołał krzywdzącą w tej mierze robotników uchwałę. Poza tym przedstawiciele poszczególnych związków zawodowych zajmowali na konferencji stanowisko w sprawie ostentacyjnego okólnika Związku Pracodawców, obniżającego stawki dla żywności z 70 złotych na 50 złotych. Obniżka ta krzywdzi w wielkim stopniu żywności rodzin. Jak już donieśliśmy, Spółka Bracka z własnej inicjatywy obniżyła te stawki dla swoich celów. Uchwałę tę podchwycił Związek Pracodawców i zawiadomił o niej poszczególne dyrekcje zakładów przemysłowych.

W konferencji uczestniczyli z ramienia Z. Z. Z. poseł Fesser, sekretarz Feliks i sekretarz Sitek; z ramienia Z. Z. P. p. Kot i Król; z ramienia C. Z. G. sekretarz Janta a z Chrześcijańskich Związków Zawodowych sekretarz Hanke. Po zapoznaniu się z materiałem obrad, wywijała się ożywiona dyskusja. Obecni na zebraniu jednomyślnie stwierdzili, że ostatnie posunięcia Związku Pracodawców krzywdzą robotników i że związki zawodowe powinny poczynić w tej sprawie odpowiednie kroki. Ciągłe ataki Związku Pracodawców na zdobywcę robotników przedstawiciele związków zawodowych uważają za prowokację ze strony pracodawców. Po dyskusji postanowiono zwrócić się ponownie do Związków Pracodawców o wyjaśnienie w sprawie wydanych okólników, a ponadto wysłać do Pana Wojewody dr. Gra-

żyńskiego delegację przedstawicieli związków zawodowych, która przedstawi Panu Wojewodzie słuszne postulaty robotników. Związki zawodowe pozbawione noszą się z zamiarem postawienia wniosku o wprowadzenie na obszar województwa śląskiego ogólnopolskiej ustawy o urloпах taryfowych. Sprawa ta już raz była przedmiotem obrad plenarnego posiedzenia Sejmu Śląskiego, została jednak później wycofana. Gdyby w najbliższym czasie nie udało się wprowadzić tej ustawy w życie, związki zawodowe noszą się z zamiarem wypowiedzenia umowy ramowej i poczynić w niej odpowiednie zmiany. Po otrzymaniu wyjaśnień od Związku Pracodawców, związki zwołają ponowną konferencję, na której zostanie ustalony porządek obrad wspólnego kongresu nad zakonami.

Cena cukru w detalu musi wynosić 1 zł 25 gr za kilogram

W wyniku dokonanej ostatnio przez czynniki rządowe w porozumieniu z przemysłem cukrowniczym niżsiki cen cukru w hurcie — cena cukru w detalu nie może przekraczać 1 zł. 25 gr. za 1 gr. Należy zaznaczyć, że, jak wynika z kalkulacji, cena 100 klg. cukru franco stacja odbior-

cza wynosi obecnie po ostatniej niżsice 80 zł. 50 gr., akcyza od tej ilości — 38 zł. 50 gr., przewóz do sklepów detalicznych 1 zł., a na zarobek dla hurtownika i detalisty pozostaje 5 złotych za 100 klg. Jak widać zatem w cenie 1 zł. 25 gr. za 1 klg. cukru mieści się już zarobek detalistów.

Hakatystyczne prowokacje „Katowiczerki”

Katowice, 9. 9.

W sławetnej „Katowitzer Zeitung” po odejściu osławionego p. Krulla nie wiele się zmieniło. Ton tego pisma w odniesieniu do interesów i uczuć polskich jest nadal przejawnie nieprzychylny i nahałny. Zmianami tego przykładem jest treść notatki zamieszczonej w „Katt. Zeit.” z dn. 7 bm. p. t. „Graf Reden auch in „Bismarckhütte” (?) unbeliebt”. W notatce tej „Katowiczerka” rozdziera szaty z oburzenia z powodu tego, że na onegdajszym posiedzeniu Rady Miejskiej w Wielkich Hajdukach po uzasadnieniu p. burmistrza Grzesika nadano szereg uwag i placów w Wielkich Hajdukach nazwy zasłużonych Polaków. W szczególności oburza się Katowiczerka na to, że ul. Redena nazwano ul. Wigury.

Nie wdając się z Katowiczerką w zbyteczną dyskusję na temat „ogromnych zasług” tych niemieckich mężów, których pamięć chciałaby Katowiczerka widzieć uwiecznioną również w nazwach ulic i miast polskiego Śląska stwierdzamy tylko kategorycznie, że „Katowitzer Zeitung” nie ma prawa wtrącać się do tego, kogo Polacy

na swej ziemi chcą czcić, a kogo nie potrzebują honorować.

Jeżeli „Katowiczerka” wydaje się zgola naturalne germanizowanie nazw odwiecznych polskich na Śląsku Opolskim, to tem bardziej naturalnym jest proces ścierania sztucznego pokostu niemieckiego z oblicza polskiego Śląska.

W szczególności zaś „Katowiczerka” powinna pamiętać o tem, że społeczeństwo polskie ocenia jako bezcelną prowokację m. in. fakt, że to rzekome lojalne pismo z impertynenckim uporem nadal używa w stosunku do Wielkich Hajduk nazwy „Bismarckhütte”, nazwy pochodzącej od największego wroga Polski i Polaków.

Zakute lby hakatystyczne w volksbundowych redakcjach nie mają widocznie żadnego jednak taktu i przyzwoitości. Ponieważ jednak te hakatystyczne prowokacje stałe się powtarzają, przeto uważamy za konieczne wydanie z ramienia władz rozporządzenia uniemożliwiającego dalsze reklamowanie pamięci bohaterów niemieckich służnie znieprawdzonych przez całe polskie społeczeństwo.

Za ukrócenie podatków skazano go na areszt i grzywnę

Znany bogacz chorzowski na ławie oskarżonych.

Sąd Grodzki w Chorzowie rozpatrywał w dniu wczorajszym sensacyjną sprawę Marjana Boryslawskiego, właściciela kilku realności i dużego składu w Chorzowie, oskarżonego o zatajenie dochodów z kapitału około 70 tysięcy zł, czym naraził Skarb Państwa na 2000 zł strat.

Oskarżony tłumaczył się, iż był to kapitał jego niepełnoletniej córki, którym on tyl-

ko zarządzał wobec jej niepełnoletności. Przewód sądowy wyzykał natomiast, iż z pieniędzy tych korzystał oskarżony i wydawał je na swoje potrzeby, wobec czego skazał go na grzywnę w wysokości 2900 złotych, ponoszenie kosztów sądowych w wysokości 290 zł i 14 dni bezwzględnej aresztu. Rozprawa oraz wynik zasądający wzbudziły powszechne zainteresowanie.

Zlikwidowanie szajki włamywaczy

W ostatnim czasie przytrzymał funkcyjniejsze Wydz. Śledczego w Katowicach groźnych włamywaczy Kowalskiego Teofila z Mysłowic, karząc go ciężk. więzieniem za napady rabunkowe. Goń Jerzego z Nikiszowca, Wódek Władysława z Sosnowca i Marję Maruszczyk z Brzezinki. Sprawcy silnie są podejrzani o włamanie do składu Bryzowej Marii w Mysłowicach,

kradzież z włamaniem na szkodę kupca Wagi Jakóba z Brzezinki pod Mysłowicami, usiłowane włamanie do hurtowni tytoniowej Mastalarza w Mysłowicach, usiłowane włamanie do warsztatu i składu ślusarza Jacentego Roberta w Brzezince oraz usiłowane zabójstwo funkcyj. pol. Musialika i stróża nocnego Sęczyka. Całą szajkę wraz z doniesieniem przekazano władzom sądowym.

Tragiczny wypadek w Mysłowicach

Pod stojącym nad rzeką chłopcem oberwała się ziemia.

Wczoraj po południu 10-letni Szczotka Jan, zam. w Mysłowicach Rynek 13, wydał się z domu i udał się nad rzekę Przemszę, przy ul. Kaczej w Mysłowic-

ach. Tam stał nad brzegiem rzeki i wskutek oberwania się ziemi wpadł do wody i utonął. Fale rzeki uniosły go i dotychczas nie zdołano go odnaleźć.

Z Bielskiego

(B) Repertuar kin.

Kino Miejskie Biela: „Ksiądz Arkady”. Kino Miejskie Bielsko: „Gwiazdy z Broadway”. Kino Apollo Bielsko: „Skamplona”.

(B) Poświęcenie nowej szkoły w Bronowie.

W końcu sierpnia br. odbyło się w Bronowie, powiat Bielski uroczyste poświęcenie nowej szkoły. Zaszczepili uroczystości swoją obecnością najwyżsi przedstawiciele władz województwa śląskiego; przyjechał Pan Wojewoda dr. Michał Grażyński wraz z panem kuratorem dr. Tadeuszem Kupczyńskim. Przy dźwiękach miejscowej orkiestry i po słowach powitalnych dziesięć członków z kwiatami, prezesa Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, oraz przedstawicieli gminy, weszli dośrogi koście do gmachu szkolnego, gdzie dokonany został akt poświęcenia przez ks. proboszcza Jana Kunca. Po poświęceniu gmachu przemawiali ks. proboszcz, obrazując dobrodziejstwo władz naszych i dziękując im za wybudowanie tak wspaniałej a potrzebnej szkoły. Następnie przemówił Pan Wojewoda, wskazując powzięty imię na to, że radość miejscowego obywatelstwa z wybudowania i poświęcenia szkoły jest zarazem radością całej Rzeczypospolitej Polskiej i ta miłośność ojczyzniana powinniśmy się kierować i oświecać młode pokolenie. Po przemówieniu nastąpiło wręczenie kluczy od nowej szkoły p. Stanisławowi Paszkowi kierownikowi szkoły przez naczelnika gminy p. Jerzego Dzide. Po zwiedzeniu klas p. Wojewoda Grażyński i p. kurator Kupczyński udali się na inną uroczystość, żeżani serdecznie przez miejscową ludność. W czasie przerwy obiadowej przemawiali jeszcze p. inspektor szkolny i p. wicestarosta Władysław Medwecki. Wreszcie ludność składając drobne datki ogładała, nosząc gmach szkolny, podziwiała piękne urządzenia jak natryski szkolne, kuchnię gospodarską domową, lokale klasowe i nowe ławki. Z drobnych datków powstał dochód w kwocie 460.44 zł — z którego pokryto rzeczowe wydatki, zaś czysty zysk przeznaczone w całości na przybory naukowe do nowej szkoły.

(B) Skutki nieostrożnej jazdy.

7 bm. należał wskutek nieostrożnej jazdy, kierowca samochodu Kuśmierczyk Kazimierz z Witanowa, pow. Biela, na ul. Kolejowej w Bielsku na furankę Karola Krehuta z Aleksandrowic, wskutek czego, siedzący na furmance Józef Boidys, rzeźnik, odniósł lekkie obrażenia ciała.

(B) Pod pozorem małżeństwa wyłudzał pieniądze.

Franciszka Madejczykowa, zam. w Bielsku ul. Krasieńskiego zgłosiła w Komisariacie policyjnym, że niejaki Zarembo pod pozorem ożenienia się z nią wyłudził od niej w kwietniu br. 240 zł, oraz zabrał jej parę bucików wartości 40 złotych.

(B) Kradzież owoców.

Z okrofu Marii Jachnikowej w Bielsku, ul. Grunwaldzka, skradli nieznani sprawcy około 75 kg. owoców wartości 80 zł.

(B) Kradzież.

7-30 bm. doniósł władzom policyjnym Eisen Natan, że nieznani sprawcy skradli mu z chlewa uprząż wartości 70 zł.

(B) Obława.

6 bm. zarządzone na terenie miasta Bielska i okolicy obława na żebraków i włóczęgów, którzy w natrętny sposób zaczepiali przechodniów na ulicach. Ogółem zatrzymano 28 żebraków i włóczęgów z różnych powiatów jak: żywieckiego, bedzińskiego, zawierciańskiego, częstochowskiego itp. w czasie rewizji osobistej znaleziono u kilku przytrzymanych większe kwoty pieniędzy sigające w niektórych wypadkach 500 zł.

Z Cieszyńskiego

(C) Meeting lotniczy.

Dzisiaj, podobnie jak w dniu wczorajszym od była się w Cieskim Cieszyńcu wielki meeting lotniczy, zorganizowany przez Masarykową Ligę Lotniczą w Olomuńcu pod hasłem: „Dzień Obrony Krajowej i lotnictwa. W meetingu bierz udział generałica częstochowska, z min. obrony krajowej Dradacem i prezydentem krakowskim Cernym na czele. Uroczystości mają charakter wojskowy.

(C) Sprzeniewierzenie.

Pod zarzutem sprzeniewierzenia 300 zł. na szkodę melczarki Faka w Skoczowie przytrzymał w tych dniach podrząjącego Riesa Karola i wraz z doniesieniem przekazano go władzom sądowym w Skoczowie.

Z zagadnień naukowych i literackich

Mieczysław Fiolek

Prawda o odrębności śląskiej literatury

Od chwili przyłączenia Górnego Śląska do Macierzy, zainteresowanie przeszłością kulturalną i jej rozwojem w ciągu wieków, wzmagają się w ośrodkach intelektualnych Polski, a nawet i zagranicą, o czym świadczą liczne dysertacje, rozprawy i szkice analityczne uczonych niemieckich na tematy z dziedziny literatury i sztuki śląskiej.

Jako subiektywne elaboraty publikacje te starają się z jednej strony przedstawić twórczość Śląska, jako tworzącą, które wywarły wpływ na kulturę zachodu, — gdy przeciwnie nauka niemiecka zaprzecza jej istnienia, względnie narzuca jej cechy szczupłego regionalizmu.

Takie interpretowanie twórczości śląskiej przez historyków niemieckich, unicestwienie jej wpływu na psychikę duchową narodu sąsiadującego, nie wytrzymuje krytyki.

Wystarczy przetrzeć zbłądzone karty historii z okresu walk religijnych na zachodzie, gdy jałowe spory objęły literaturę, sztukę i naukę, wnoszące wszędzie destrukcyjny ferment, by się przekonać, że Górny Śląsk pozostaje poza tymi walkami i tarcami reformatorskimi pielęgnując swoje piśmiennictwo, wzorowane na literaturze romańskiej.

Tymczasem opanywany mistycyzmem duchowym i zasugerowany religijną rewoltą kraj, zamknięty jest żywotnym w literaturze, zamkniętą za sobą zgorą na cały wiek wrota Olimpu, wobec duchowego marazmu i przytępienia twórczego, w jaki popada.

W tym to właśnie czasie rokowi literatura Śląska, nabiera wigoru i poletu. Poezja humanistyczna twórców śląskich, dzięki kunstowności i barwności słowa, świeży u obcych triumfy i jest komentowana wśród uczonych śląskich i duchownych. Poza utworami łacińskimi, które nadal prymują w literaturze współczesnej epoki, można już spotkać pieśni, pisane dialektem ojczystym, technice głębokim realizmem folkloru. Te pieśni, hymny, antyfony, koledy, responsoria i modlitwy odznaczają się odrębnością budowy i noszą cechy słowiańskiego charakteru.

Budując się z egzaltacji poezja niemiecka, jest pod przemożnym wpływem i supremacją bardów śląskich. Dostrzegamy ów znamienity objaw w utworach Wolfganga Eschenbacha, jak i u Gottfrieda Strassburgera, którzy nie mogą się oderwać z pod tego wpływu i nie posiadają własnego ideowego kierunku w koncepcjach utworów.

Prof. Karol Schneidemann, historyk literatury niemieckiej, twierdzi, bez ścisłego udowodnienia, że teza pewnych uczonych polskich co do wpływu twórczości śląskiej na literaturę niemiecką jest „nieścisła”. Śladowanie dwóch szczepów i narodów o odrębnej kulturze i historii, nie może wprawdzie ustrecie od wzajemnego zapożyczenia wzorów i przyswajania nowych kierunków, ale wpływy te z biegiem czasu ulegają jednak ewolucji rozkładowej. Niemniej prof. Schneidemann cytując uczzonego niemieckiego Heinricha Loebe, który w dziele o poezji niemieckiej od najdawniejszych czasów, podkreśla wybitną indywidualność twórczą ślązaków i ich hegemonię artystyczną w stosunku do muzy niemieckiej. Nijując utwory Walthera Vogelweida, Opitza i Strassburgera, Loebe wykazuje, że są one wzorowane na literaturze słowiańskiej i poezji śląskiej.

Nie obdzierając z wawrzynu i splendoru znakomitych przedstawicieli literatury i sztuki niemieckiej, należy stwierdzić, że wiek „srebrny” twórczych połotów śląskich twórców odzłuszcza czynnie na współczesną literaturę niemiecką. Nie zmienia tego stanu rzeczy obiektywna Hansa Heckla w „Geschichte der deutschen Literatur in Schlesien”, anektując naszych trudnów śląskich. Literatura śląska niewątpliwie odegrała wybitną rolę w cywilizacji zachodu, wnosząc kult dla wzniosłych ideałów: wolności ducha i sumienia.

Począwszy od Benedykta z Wrocławia, kronikarza, znanego z zapisów podrocznych z życia tatarów, następnie Marcina Polaka z Opawy z XIII wieku, znakomitego prawnika i świętego kronikarza, którego dzieło o papieżach i cesarzach rzymskich, „Chronicon pontificum et imperatorum”, było dokumentem chwili, nie mającym równego sobie, aż do Jana Peregryna z Ligny, dominikańca, autora kazań p. t. „Sermones de tempore et de sanctis” poświęconie śląskie kształtują literaturę niemiecką.

W napięciu walk krzyżowych, gdy separatyzm religijny krzyżował spady o nowe idee, pojawia się Wojciech z Głogowa, replikujący z adherentami na tematy teologiczne w krótkich lakonicznych czterowierszach. Po nim ślązak Janusik wydaje obszerniejszą satyrę o Władysławie Ilgim, który po sromotnej klęsce nad Pilicą ucieka do Niemiec i stwarza niemiecką linję Piastów. Janusik wytyka królów zdradę i stawia go w stan oskarżenia przed Bogiem za postępkę, nie licując z godnością króla i lechity.

U schyłku XVI wieku, żyje w okolicy Raciborza Jan Poreda, człowiek z gminu, uprawiający poezję, w której opisuje obyczaje ludu. Pisze on pieśni świeckie rodzajowe i kościelne. Z jego pieśni ludowych nie dochowała się żadna. Autorstwo niektórych pieśni, znanych dzisiaj powszechnie przypisując Janowi Poredzie, ale co do tego istnieją wątpliwości. Dochowała się zato pokaźna liczba koled z zamierzonych epoki w pastorałach śląskich i krakowskich, między którymi są i koledy Poredy.

Pojawia się nowy zastęp pisarzy i poetów po włoskich, dworach i zamkach: Piotr Galus, O. Melchior (zakonnik), Andrzej Gryphus, autor dramatu „Piastus” i Marcin Opitz, twórca pracy „Król polski, Władysław IV” i wielu innych, którzy żyją w legendzie, kłódkie i pieśni, — w zatekłych sztambuchach i wyblakłych pergaminach.

Dla uwypuklenia całości, nie można pominąć także uczzonego teologa i humanisty, poety łacińskiego, ślązaka z krwi i kości, Andrzeja

Schoena (Schonocus), żyjącego w latach 1552 do 1615, rektora uniwersytetu krakowskiego, którego poezja, pełna walorów estetycznych i etycznych, komentowana była w cywilizacyjnych ośrodkach Europy.

Piśmiennictwo śląskie ma swą odrębną kartę w dziejach jako wyraz kultury i tężyny narodowej.

Nauka niemiecka w dość licznych publikacjach i perjodykach stara się udowodnić, że literatura śląska jako taka nigdy nie istniała i nie posiada swoistej historii. Na dowód tego powołują się uczeni niemieccy na encyklopedyjskiej historii literatury, którzy w rubryce literatury słowiańskiej nie omawiają twórczości śląskiej jako odrębnego twórczości, wspominając jedynie na marginesie rubryki o epice niemieckiej na kresowych rubieżach wschodu.

Ostatnio na rynku księgarskim Berlina ukazała się książka prof. Richarda Rollega pod tytułem: „Prawda o literaturze polskiej na G. Śląsku”, gdzie autor w rozważa-

niach syntetycznych, opierając się na poważnych źródłach literacko-naukowych tak niemieckich, jak i polskich — tych ostatnich w nazbyt szczupłym mierze — określa polską literaturę jako odbłask perspektywistyczny twórcości niemieckiej, jako legendę i bańkę pretendującą do miana literatury, jako twórczość bez psychologicznego wyrazu, znamionującego artystym i prawdziwą kulturę formy. Autor ten odsądza literaturę śląską, jako tworzącą odrębne w literaturze narodów, według jego mniemania bowiem literatura ta jest bez koncepcji, i wartości jakościowej.

Książka Rollega stara się przekreślić bogaty dorobek kulturalny narodu polskiego, który przecież pomimo kilkusettletniej niewoli, zachował kult dla mowy ojczystej i tych świadków, jakie mu przekazała zamierzająca epoka. W jednym z dzienników poznańskich prof. dr. Tadeusz Grabowski w treściwym szkicu stara się zobrazować stan piśmiennictwa polskiego na G. Śląsku, podkreślając aktywną twórczość pisarzy i poetów śląskich w zariach średniowiecza.

Rozporządzając tak bogatym dorobkiem twórczym, polska historia literatury powinna się zdobyć na wydanie zbiorowego monumentalnego dzieła o literaturze śląskiej, by drogą prawdy naukowej oświetlić całokształt twórczości polskiej na Górnym Śląsku w dawnych wiekach.

Prof. Józef Wieniawski

Pięćdziesięciolecie „Ogniem i mieczem”

Jeszcze jedna wielkiej doniosłości rocznica literacka przypada na rok bieżący. Pięćdziesiąt lat mija właśnie, jak w r. 1884 ukazało się największe arcydzieło belletystyki polskiej, niemieckiej „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza, wspaniały wstęp i pierwsze ognio niezapomniany „Trylogii”.

Starsza generacja pamięta doskonale i wspomina z żywym wzruszeniem narodowy żoć arcydzieła i nieopisane wrażenie, jakie mistrzowski utwór ten wywołał.

Nie było książki polskiej, któraby się kiedykolwiek przedtem spotkała była z takim entuzjazmem i wydobyla z piersi taki zbiorowy okrzyk uwielbienia, jak to olbrzymie dzieło, a napięcie, z jakim szeroki ogół oczekiwał codziennie krakowskiego „Czasu”, czy warszawskiego „Słowa”, gdzie „Trylogia” w odcinku literackim nieprzerwanie się ukazywała, nie ma wręcz w historii kultury naszej przykładu, najmowniejszym zaś jego dowodem są takie wzruszające momenty, jak skierowywanie do

autora listów, ażeby nie dał zginąć Podbiepiecie, lub dawać na mszę załobną za duszę tego bohatera, gdy padł od strzał tatarskich.

Bo też „Trylogia” była wyrazem tęsknoty narodu za bohaterskim Czynnem wyzwolenia, a że przeżywał okres najbrutalniejszych represji rosyjskich i cynicznej polityki eksterminacyjnej pod zaborem pruskim, arcydzieło sienkiewiczowskie było w całym tego wyrazu znaczenie, prawdziwym „pokrzepieniem serc”, wolać wielkim głosem, że „niemasz takich terminów, z którychby się wiribus unitis przy auxilliis Boskich” ratować nie można.

I aby mu nie dać zwątpić i osunąć się na dno rozpacz, rozczarzał przed narodem wielki pisarz obraz najboleśniejszej epoki z jego dzieł, wkręcał, wyprawy, zdrady, upadku ducha i klęsk, i wykwitający z tego odemtu zniechęca cudny kwiat miłości kraju, poświęcenia i bohaterstwa.

Cóż dziwnego, że pokolenie następne, karmione taką wiarą, zewrąwszy się w zawierusze światowej do walki o Wolność, gdy się spełnia

prośba Mickiewicza: „O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię Panie!” szło w pole pod przybraniami sobie na czas boju imionami umiłowanych, nieśmiertelnych rycerzy sienkiewiczowskich: Kmieciców, Wołodjowskich, Skrzetuskich i in.

Ale ta idea, z obywatelskiej troski płynąca stonowa dzieła, to dopiero część jego zasługi.

Po stokroć bardziej upajała artystyczne piękno utworu, wspaniała kompozycja epicka, mistrzowsko kreślone plomem geniusza, postaci: Bohun, Longinus, Kmiecic, Wołodjowski, nieśmiertelny Zagłoba, Skrzetuski, Radziwiłłow, Rzędzian, Czarniecki, Książd Kordecki, Kettling, Oleńka, Baśka, Nowowiejski, Arja i nieprzełiczona galeria postaci drugoplanowych, nade wszystko zaś wspaniały ręką mistrza język XVII stulecia z szczeropolską swą jednością i zamasyżnością i skażeniem przez makaronizmy.

Zwykłą rzeczy kolej, im co wyższe, droższe i niepospolitsze, tem więcej, obok uznania, podziwu i uwielbienia, ściągą na siebie zatrzutów polskich, — stąd też podobnie jak „Pan Tadeusz” w setną, tak w pięćdziesiątą rocznicę „Ogniem i mieczem” stało się przedmiotem gorzących ataków, jakgdyby wychowawcza działalność „Trylogii” nie wytrzymała wielkiej próby czasu i nie zmanifestowała się na zewnątrz w bohaterskim porwie Kmieciców i Wołodjowskich z czasu legjonów.

Można być spokojnym o Jutro wielkiego dzieła i nad krytykę jego tak bezwzględ. przejść bez obawy o jego uznanie przez pokolenia następne i śmiało do porządku dziennego.

Tembardziej też potrzebne było przypomnienie wielkiej rocznicy i niezapomnianej epoki, która wydała Matejkę, Asnyka, Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkową, Konopnicką, Blińskiego, Dygasńskiego i in., a w której atmosferze rośli już na chwałę Jutra: Kasprzowice, Wypisłancy, Żeromski i in. współcześni.

Z. Z.

Kronika kulturalna

Wyprawa naukowa bada groby przedhistoryczne na Kaszubach. Swego czasu donosiśmy, że w ciągu miesiąca września br. podjęte zostaną na Kaszubach z ramienia Uniwersytetu Poznańskiego prace wykopaliskowe na terenach odkrytych grobów przedhistorycznych. Prace rozpoczęto ostatnio w Stępcy. Dotychczas zdolano wykopać szereg grobów przedhistorycznych, zawierających niezwykle bogaty materiał archeologiczny. M. in. odkryto grób męski z dobrze zachowanym szkieletem dorosłego mężczyzny i przybarami do wyrobu obuwia oraz grób dziewczęcia. Grób dziewczęcia posiadał wiele pięknych pierselei, naszyjników oraz dobrze zachowany walczek, pokryty śnieżką z brązu. Wykopalska będą ogromne zainteresowanie naszych prehistoryków.

Prace posuwają się szybko naprzód i spodziewane jest odkrycie jeszcze kilku grobów. Po ukończeniu prac w Stępcy dokonane zostaną badania w Poczerninie pod Wielką Wsią Hallerowem nad otwartym Bałtykiem oraz w Lebczu pow. morski. Równocześnie dowiadujemy się, że w Karzewsku na Kaszubach, gdzie przed kilkunastu dniami na polu gospodarza Koszałki odkryto 13 grobów skrzynkowych, natrafiono na grobowiec, zawierający 55 urn. Naskutek nieumiejętnego obchodzenia się przy wydobyciu urny i uległy całkowitemu zniszczeniu. Wydobytą jedną urną w całości jest niezwykle piękna i posiada ozdoby snururowe. Talerzyk, przynależący do urny, został zniszczony. Rzecz wcale naszych uczonych byłoby jaknajbardziej zbadać wykopalska w Karzewku, tembardziej, że w ziemi znajduje się wiele materiału o wielkiej wartości naukowej.

JANINA ZABIERZEWSKA.

Po zachodzie

Gdy po zachodzie płynie bezmiernej ciszy struga

nad łany zroszone potem —

i tylko w modrej macie drogi mlecznej smuga

drży wbita na kliny złote,

— to wówczas mnie uderza wśród ciszy drzemiącej

co leżała od ziemi po gwiazdy —

jak ostry błysk pioruna — prawda we mnie tkwiąca,

— męką bez Ciebie — dzień każdy. —

Pisarze śląscy w świetle krytyki

A. Fierla, W. Zelechowski, P. Gojawiczyńska, Z. Kossak-Szczucka, Dr. A. Szczepański i Morcin.

Dobre redagowany „Rocznik Literacki” (*) którego drugi numer świeżo się ukazał, zawiera trafne charakterystyki niektórych pisarzy śląskich, względnie piszących na Śląsku lub o Śląsku. W dziale liryki omawia Zawodziński prace Fierli i Zelechowskiego. Zbiorek „W cieniu brzoź i kominów” Zelechowskiego ocenia krytyk dodatnio, podkreślając poważny wysiłek miedowego poetę. Ironicznie natomiast ocenia zagadkowiskową manierę Adolfa Fierli, pisząc co następuje:

„Dobrze, że te nieodpowiedzialne dziecięcinny nie trafił do rąk zainteresowanych, którzy nieco poważniej zapatrzą się na „chlebiczka bielińskiego krome” i którzyby tę brednią pragnęli o ziemię „pyskacie”; trafił to do rąk literatów krakowskich, którzy zniewolili wierszoparską swadę poetę, jego „miłością”, „rozpaczoną” i „rozmodloną”, nieomieszkała go unać za walnego reprezentanta Śląska i poezji pracy w piśmiennictwie polskim.”

W dziale powieści życzyliwy naogół oceny doczekają się znana książka Pol-Gojawiczyńskiej „Ziemia Elbłżyty”. Wprawdzie krytyk słusznie podkreśla, że element regionalny łączy się w powieści dosyć słabo z losami i psychologią bohatera tytułowej, a końcówka scena (Prześciele bezrobotnych przez granicę) nie wy-

raża organicznie z akcją powieściowej, ale całość jest dobrą powieścią regionalną.

Bardzo pochlebnie oceniono książkę wybitnej powieściopisarki Kossak-Szczuckiej p. t. „Patniczym szlakiem — Wrażenie z pielgrzymki do Ziemi św. Recenzent (Konrad Górski) nazwa słusznie że interesującą książkę świętą. Ma tylko zastrzeżenie (mojem zdaniem nieistotne) co do słów „zaistnieć” i „nie śmia”. Uwaga recenzenta co do używania słowa „nie skodzi” robi trochę wrażenie manji przesładowczej na punkcie żydowskim. W tym samym dziale pochlebnie recenzję zamieścił K. Górski o dobrej książce Dr. A. Szczepańskiego p. t. „Drapace i śmietniki”. Recenzent przypomina tylko, że np. opzieźni w Chicago nie jest pierwszym w języku polskim. Opisywał te rzeczy już K. Kłos przed paru laty w książce p. t. „Na drugiej półkuli”. Recenzent krytycznie osądza tylko ostatni rozdział „Drapaców” p. t. „Amerykanizm”. Zdaniem recenzenta „świeży i młody amerykańizm” nie zasługują na tak entuzjastyczną ocenę, jakiej doczekał się w książce Szczepańskiego.

Ostatnią książką, omawianą w Roczniku, jest znane opracowanie laureata śląskiego Morcin, „Śląsk”, wydany w serji „Cuda Polski”. Recenzent wyraża się o „Śląsku” bardzo pochlebnie, — podkreśla plastyczną wizję krajobrazu i doskonale oddmalowanie życia ludności. Książka podaje dużo materiału etnograficznego. Najbardziej przedstawia się tylko opracowanie sztuki śląskiej. Widać, że autor czerpał z drugiej ręki.

* za rok 1933 pod redakcją Zygmunta Szewykowski. Instytut Literacki — Warszawa 1934.

Willa „Słazaczka”
K. Maczyński
W.L.-Dzieńcholet
(S.L. Sleszyński).
minut od przystanku
ko kulej. Dzieci
cinka. Willa po
żona w przepie
nem zalesieniu po
siada wszystkie p
koje słoneczne
balkonami, znajdu
le się o 50 mtr. m
wodę, radio. Cen
nia warszawska. W
formacji udzieli
się w Katowicach
tel. 338-13 w go
dzinach pomiędzy
10-1a i 15-1a
przystępne, kuch

Pieniądze
użyć można na w
wet w czasie kry
zyz, wytrzeć
zrobić przysiad
mowych rzeczy
nieopatrzone, o
w drobnych obo
żeniach w „Pols
ca Zachodniej”.

Chcesz co sprzedać
dla drobne ofe
arszanie do „Pols
ca Zachodniej”.



Ratujcie zdrowie

Powoli światu lekarskiego stwierdził, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołdak jest główną przyczyną powstawania najniebezpieczniejszych chorób, zanieczyszczenia krwi i tworzy się przemiana materii.

ZIOŁA Z GÓR HARCU

D-ra LAUERA

Jest to stwierdził wybitny lekarz, że idealnym środkiem dla uzdrowienia żołdaka, usuwającym obstrukcję, są lepidymy, środkami przeciwnowotworczym, ułatwiającym funkcję organów trawienia, wzmocniającym organizm i pobudzającym apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają ciepłotę wątroby, nerek, kamień żółciowy, cierpienie hemoroidalne, reumatyzm i artrytyzm.

Cena pudełka Zł. 1,50; podwójne pudełko Zł. 2,80
Sprzedaż w aptekach i drogeriach (dla aptek).

Najtańsze źródło zakupu Maszyn

tylko za zł. 200.—



Nowe gwarantowane maszyny do szycia i haftu wst. „Singer” o 2 n.e., pierwszorzędnej jakości opatrzone w niebia luksusu oraz podstawy na żyzkach kulowych. Wysoka i dostawa na koszt firmy po otrzymaniu zadatku zł. 25.—. Reszta za zaliczeniem. Do każdej maszyny załączamy bezpłatnie trzy aparaty: do haftu, merzei i czerwonienia. Wszelkimi informacjami i bezpłatnymi cennikami służy na żądanie pierwsze źródło krajowe

Polska Spółka Masz. „DOBROMASZYN“

WARSZAWA, CHMIELNA Nr. 32 — A.
Za dobrotę maszyn 20-letnia gwarancja. —
Otrzymujemy moc listów dziekańskich. (602)

Dajcie często farbę i pendzlowi widać, a będziecie swą własność w dobrym stanie posiadać!

farba na cokol. kg. 1,50—1,80
farba lakowa do gruntowania . . . kg. 2,50
farba biała do gruntowania . . . kg. 2,50
lakier do podłóg „ 4.—
lakier kolorowy do mebli kuch. . . „ 4.—
lakier emalowy biały „ 1,40
Rapid-Finlas wysycha w 6 godz. . . „ 2,20
pokost linny „ 0,07
kreda szlamowa 3 korony „ 0,09
kreda szlamowa 2 korony „ 0,07
klej roślinny, suchy 12 kg. paczka 1,00
pasta do podłóg jasna i kolorowa kg. 2,50

Drogerja Emil Heiler

Katowice, ul. M. Piłsudskiego 28 a.
Tel. 30614 Złożono 1897
Skład farb jako filię w Mysłowicach nie posiadają. (6093)

DRUKARNIA ŚLASKA

KATOWICE, UL. BATORO 3

WYKONUJE: wszelkiego rodzaju druk, farby i listy wizytowe, zawiadomienia ślubne, kłopoty, programy, oferty prospektów handlowych, formularze, broszury, książki, czasopisma itp. szybko, solidnie, po cenach upr.

Pamiętaj o bezrobotnych!

Telegram!

Firma „Kamczatka” Warszawa

Marszałkowska 137 — zorganizowała na kilka dni wielką

sprzedaż gotowych FUTER

w różnych gatunkach po cenach najniższych. — Sprzedaż odbywa się w KATOWICACH w HOTELU MONOPOL pokój nr. 5.

59

JASNIEJ SŁONCA


NAJLEPZA ZAPRAWA DO PODŁÓG

ODWIEŻA ZNIŻCZONE POADZKI, LINOLEUM I FARBUEJE MOMENTALNIE BIAŁE PODŁOGI NA MAHOŃ LUB ORZECH CIEMNY.

Kolektura Loterii Państwowej

Eug. KBBZUSZABZA

podaje za wiadomości, że z dniem 4. bm. kolektura została przejęta z dawnego lokalu do nowowbudowanego lokalu w tymże samym domu, przy ul. Dyrekcyjnej 10 (vis a vis Wagons Lits Cook).



Tanio kupicie zegarki, wyroby ze złota i nakrycia alpakowe tylko u fachowca

Emila Stillera

KATOWICE, 3-go Maja 36

Wojewódzki Zakład Lecznicy dla nerwowo wyczerpanych kobiet

w OŚCIEJEWIE, stacja kolej. i poczta Rogozno Włpk. Otwarty cały rok.

Leczenie odwykowe (alkohol, narkotyki), Stany rekonwalescencji. Choroby nerwowe. Leczenie stanów wyczerpania nerwowego i fizycznego. Przyjmuje się chore skierowane przez Ubezpieczalnię Społeczną, Pomoc Lekarską dla Funkcjonariuszów Państwowych, Magistraty, Z. U. P. U. Kolej i t. p.

Zadajcie wszędzie chodniki

„Falaleum”

cena 50 gr. za 1 m. długości

4956

Agenta

poważnego, dobrze wprowadzonego w przemyśle górnośląskim, poszukuje światowa angielska fabryka różnych pasów napędowych. Oferty: Warszawa, Mokotowska nr. 41/23.

Ogłaszaj się w „Polsce Zarchodniej”

Wolne posady

Sprzedawczyni
obowiązuje, zdolna, rutynowana, władająca językiem polskim i niemieckim, poszukująca od zaraz, Skład Obuwia Kuchmanna, Katowice, 3 Maja 6.

Dzielnicyzna
do nauki i posyłek nie poniżej lat 18 z miłym wyglądem zewnętrznym poszukiwana od zaraz Skład obuwia Kuchmanna, Katowice, 3 Maja nr. 6.

Młode małżeństwo
dla prowadzącego gospodarstwo domowe, władającego także językiem niemieckim, poszukiwane. Refleksje się tylko na dobrą gospodynię znająca się także na doborowej kuchni, nieczynna szoferem z przysposobieniem rolniczym. Złoty, tylko z doświadczeniem, wynagrodzenie ustalane. Ol. Dzieci Śl. skrytka pocz. 46.

Zelazniak
zawodowy biegły ekspedient do działu obuwia budowlanego potrzebny od zaraz. H. J. Kłociewicz, ul. Dąbrowska, Wodzisław, skr. pocz. 29, (57)

Posad poszuk.

15-letniego chłopca o 17-letnim do nauki z rachunka lub stolarza, tylko do pierwszorzędnej fachowca. Oferty do Adm. „Polski Zachodniej” pod „Uczest”.

Krawcowa
zdolna i tana przyjmuje robót w domu i po domach. Złoty, 60 Pol. Zachodni, pod „Krawcowa”.

Sprzedaż



Maszyny
do pisania okazyle sprzedaje o raz naprawia „Remont” Katowice, Stawowa 3

Tanio!
Łóżka, materace, wózki dla dzieci, piece, naczynia kuchenne, poleca: S. Wrzesiński, Katowice, ul. 3 Maja 13, telefon 313-62. (13)

Futra najtaniej
ogromny wybór, najniższe modele parskie, poleca magazyn, pracownia futer Mosłowski, Kraków Rynek 9, (Pasaż Bielecka).

Nauka

1-sza Śląska Szkoła Muzyczna (wzrost i niższa) w Katowicach obok P. K. O. ul. Szopena nr. 16, tel. 301-35. Filja w Tarnowie, Katowickich Górach w Katolickim Domu Parafialnym pod dyktando znającego kompozytora śląskiego prof. Stefana Szlaka przyjmujący zapisy nowych uczniów na rok szkolny 1934-35. Do szkół niżej przyjmowani są bez początków. Otwarte zostały klasy wszystkich przedmiotów muzycznych. Opłata za naukę od 15 zł. miesięcznie. Dla przyjeźdźców 75% zniżka kolektowa do 100 kilometrów. (6131)

Mieszkania

Mieszkania
2 lub 3 pokojowe z kuchnią w Katowicach, poszukuje lub zamienie 2 pokojowe w Katowicach III, na wieksze. Oferty z podaniem wysokości wymaganej czynszu, kierować należy do Adm. „Polski Zachodniej” pod „Płite”

Popiera przemysł kralowy!

1- lub 2-pokojowe

mieszkanie w Katowicach lub okolicy poszukuje się. Of. do Adm. Pol. Zach. pod „J. A.”

Pokój i kuchnię
(nowy dom, w suterenu) wynajm. Chorzów I, ul. Prezydenta Mościckiego 6, Dr. G.

Mały wydatek a wielka korzyść
stanowi drobne ogłoszenie w „Polsce Zachodniej”

Mieszkanie

znaleźć może bez trudu tylko ten, kto poszukuje za pomocą drobnych ogłoszeń w najpopularniejszym dzienniku „Polska Zachodnia”.

Słowo wypowiedziane jest lotne
ale słowo w drobnych ogłoszeniach „Polski Zachodniej” utrwalia się w pamięci dziesiątki tysięcy ludzi. Słowo kosztuje 20 groszy.

Uzdrowiska

Goczałkowice-„Zdrój”
Kąpiele solne, jod-bromowe. „Hotel Zdrojowy” poleca pokoje słoneczne z utrzymaniem według wyboru od 5,50 zł. dziennie. Słoneczne werańcy i codziennie dania. Wielki ogród z lasem, staw do łodkowania. Wędkarzom najlepsze położenie przy Wiśle. Związkom na wycieczki ulgowe ceny. Położenie 5 minut od dworca kolejowego.

Różne

Augustyn Kahl
otworzył z dniem 1 września swój zakład techniczno-dentystyczny w Bielsku, Pl. Zwirki i Wigury 2.

Skład
koncesyjny w doborze położeniu w Katowicach do sprzedania, Złożono do Adm. Pol. Zach. pod 55.

Skład
żywnościowy z owarem i jedzeniem pokojem, dobrze prosper., sprzedam okazynie z powodu wyjazdu. Chorzów III, ul. Król. Huczka 27.

Przez drobne ogłoszenie wzywa się sprzedawców.


Z rozmówką na wystawie obrazów.

— Mam obraz, na którym siedząjący jest tak naturalnie namalowany, że służąca każdego rana przy sprzątanu chce ją ścierać.

— Możliwe.

— A jednak są tacy malarze, (Głos z tyłu):

— Ale niema takich służących.



Korespondent niemiecko - francusko - angielski.

znajomości stenografii i pisania na maszynie, długolentia praktyka z granicznia, poszukuje posady ew kilka godzin dziennie. Oferty do administracji P. Z. pod „Korespondent”. (5824)

2 używane piece szamotowe wielkości nr. 5 kub 6 3, poszukujemy, Of. pod nr. 413.

Sklepem bez wystawy

jest przedsiębiorstwo, które nie ogłasza się za pośrednictwem dzienników i czasopism.

KTO KUPI U MNIE-OSZCZĘDZA PIENIĄDZE!

DOSTARCZAM TOWAR JAKOŚCIOWY:

CÉMENT TERRABONA
PIASEK-ZWIR DACHÓWKI
WAPNO FLIZY SCIENNE
GIPS RURY KAMIONK.
TRZCINA SUFIT. PŁYTY PODŁOGOWE
PAPA DACHOWA
PAPA IZOLACYJNA
ORAZ WSZELKIE INNE MATERIAŁY BUDOWLANE

ROBERT STREIT

HURTOWNIA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
SPECJALNOŚĆ:
WYKONANIE KOMPL. OKADZIN FLIZOWYCH
KATOWICE
BIURA I MAGAZYNY TYLKO UL. MICKIEWICZA 19
TELEF. 345-57 i 345-58